

Kurier Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuriera Poznańskiego.

KURIER POZNAŃSKI.

AGENCYE KURIERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mjose, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Barylu, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kurier Poznański” kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej

marek 4,

z odnośnieniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

„Kurier Poznański” zapisany jest w cenniku gazet w dziale II gim s. pod numerem 50.

Poznań, 22 marca.

Bractwa Schouppe.

Dzięki wspólnemu usiłowaniu belgijskiej i francuskiej policji, wykryto w Brukseli niebezpieczne gniazdo anarchistów, oraz ślady zbrodniczych spisków. Kilku prawdziwych anarchistów zostało umknąć przed karzącą sprawiedliwością, pochwycono jednak dwóch głównych naczelników, braci Schouppe, w których rękach zbiegają się wszystkie nici zamierzonych i dokonanych zbrodni. Aż do chwili policja nie ukończyła dotychczas obszernego śledztwa, możemy jednakże czytelnikom naszym podać bliższe szczegóły, któreśmy osiągnęli z jak najlepszego źródła.

Bracia Schouppe są Belgijszami z pochodzenia; młodszy, któremu na imię Remy, nie odegrał jako anarchista i w ogólności jako indywiduum żadnej wybitniejszej roli, za to brat starszy, Placide, zajmował naczelne stanowisko w międzynarodowym stronnictwie anarchistycznym. Należy on do najstarszych apostołów idei anarchistycznej, a „propagandę czynu” uprawiał już przed laty, kiedy późniejszy „męczennik” Ravachol nie marzył jeszcze o swę przyszłość sławie. W roku 1887, Placide usiłował na spółkę z głoszącym anarchizm włoskim Pinim wykonać morderstwo w Paryżu, aby na tej drodze dojść do pieniędzy, potrzebnych rzekomo na propagandę anarchistyczną. Nieposzczęśliło się jednak obydwom opryskom, pochwycono ich bowiem i wysłano na dwadzieścia lat do karnej kolonii Cayenne. Na początku roku ubiegłego przedsięwzięli obydwaj ucieczkę, która się jednak Schouppemu tylko udała, podczas gdy Piniego przytrzymało i nawrócono do Cayenne, gdzie prawdopodobnie dotychczas przebywa. Placide Schouppe dostał się tymczasem szczęśliwie do Europy i zaraz na wstępie doszły go radosne wieści o dynamitowych zamachach w Paryżu, o bohaterstwie Ravachola i — co mu zapewne radości nie sprawiło — o tegoż „męczennickiej śmierci” pod gilotyną.

Tragiczny koniec tego anarchisty nie przestraszył jednak Schouppę, lecz przeciwnie, natężył go nowym zapalem, tak, iż postanowił pomścić śmierć Ravachola. Ponieważ Francja wydawała się mu niebezpieczną z powodu rozpoczętej właśnie obławy anarchistycznej, przeto udał się Placide Schouppe wraz z bratem Remy i siostrą Matyldą do Brukseli. W stolicy belgijskiej założył w październiku 1892 roku międzynarodowy tajny związek pod szumną nazwą „mścicieli Ravachola”. Pomieszkanie braci Schouppe, znajdujące się na przedmieściu Schaerbeek, stało się niebawem zbornym punktem dla wszystkich wybitniejszych anarchistów. Wymienimy tu tylko tych, którzy w ostatnim czasie osławili się, mianowicie François, tak zwanego Francis, Meuniera i Mathieu, którzy uchodzą za sprawców strasznej eksplozji dynamitowej w restauracji p. Vervy w Paryżu (26 kwietnia 1892 roku) i z których pierwszy znajduje się w rękach policji francuskiej; dalej w pomieszkaniu braci Schouppe zbierali się na narady anarchiści Dupont z Lille i Petit z Leodum, oraz wielu innych mniej głośnych. Związek anarchistyczny zamierzał w celu pomśzczenia Ravachola podjąć na nowo zamachy dynamitowe w Paryżu, a ponieważ przedsięwzięcie takie wymagało wiele pieniędzy, postanowiono zatem postarać się o nie na drodze zbrojeckiego rabunku. Spiskowcy postanowili nadto niezwłocznie urzeczywistnić plan zkreślony na wspólnym zebraniu, i w istocie, od października 1892 roku do marca 1893 roku poczęli się w sposób zastraszający mnożyć morderstwa oraz rabunki w Belgii i północnej Francji. Policja sądzi, że zbrodni tych dopuszczała się brukselska szajka anarchistów, tak, iż braci Schouppe oraz towarzyszy uważa za sprawców następujących zbrodni: 1) morderstwa i rabunku wdowy Postel w miejscowości Fiquetour pod Havrem; 2) morderstwa i rabunku dwóch samotnie mieszkających kobiet we wsi Pontoudmar, w pobliżu Valenciennes; 3) morderstwa i

rabunku kapitalisty Fressarta w Leodum, o co szczególnie Petit jest podejrzany; 4) rabunku w domu markiza de la Ransse w Paryżu.

Policja posiada wiele dowodów, że bracia Schouppe mieli udział w wymienionych zbrodniach. Między innymi świadczą przeciwko obydwom braciom ta okoliczność, że za każdym razem, kiedy wyjechali z Brukseli, została popełniona jedna z powyższych zbrodni. Nadto w pomieszkaniu przysiężowanych znaleziono cały arsenał narzędzi zbrojeckich i zbrojeckich, oraz wielką sumę pieniędzy, których pochodzenia nie mogli wytłumaczyć. Przysiężowani, rozumie się samo przez się, zaprzeczają wszelkim posadzeniom, a Placide Schouppe zapierał się nawet swego nazwiska, oraz udawał, że nie zna swego brata, lecz szczególnym sposobem siostra Matylda wydała mimowoli swoich godnych braciaków. Policja ciągle robi poszukiwania, należy mieć zatem nadzieję, że także resztę członków brukselskiej bandy anarchistycznej osadzi pod kluczem.

„Postęp” nie dobrze zrobił, dając gościnnie artykułowi, z którym się solidaryzuje, pod tyt. „Brońmy świat katolickich.” Jest to zaniepokojenie publiczności zupełnie bezasadne i niepotrzebne, napiętnowane znowu jadem przeciwko „karmazynom.” Wniosek Centralnego Towarzystwa Rolniczego do naszej Wysockiej Władzy Duchownej o przeniesienie świąt parafialnych, które przypadają w czasie żniwa i siewów, był podkutywany nie chęcią nakładania nowych ciężarów na lud, tylko chęcią uchronienia go od konieczności pracowania w te święta, do czego w wielu miejscach niekatolicycy panowie zmuszają lud, obciążając jego sumienie a wydalać ze służby opierających się. Nasza Władza Duchowna mimo, że w całym obwodzie nadnoteckim od stu lat już wszystkie te święta są przełożone na niedzielę, nie przychyliła się do wniosku, a na ponowny wniosek jeszcze raz położyć sprawę kazała zbadać na kongregacjach dekanalnych i przez dziekanów, tak, jak każdą sprawę sobie przedłożoną niejednostronnie zbadać sprawiedliwej Władzy jest obowiązkiem. Mamy najzupełniejsze zaufanie do naszej Władzy, że umie bronić interesów ludu katolickiego i że nie potrzebuje żadnych patronów.

* W sprawie wystawiania świadectw z ksiąg kościelnych, otrzymujemy następujące pisma:

„Szanownej Redakcji donoszę, że Rządzący parafii nie są zobowiązani do bezpłatnego wystawiania metryk w celu poprawki zapisów urzędniaku stanu cywilnego (Ofr. „Kirchl. Amtsbl. der Prov. Westpr.” rok 1887, pag. 15).”

„Przeczytawszy korespondencję z nad Trupiny w numerze 66 „Kuriera Poznańskiego”, przyłączam rozporządzenie Rejencji poznańskiej w sprawie metryk wojskowych, zacytowanym zupełnie podobnie. Rozporządzenie to z dnia 5 kwietnia 1891 roku resp. 26 kwietnia 1885, brzmi jak następuje:

1) Im Allgemeinen genügen für das Ersatzgeschäft die den Ortsbehörden durch die Geistlichen jährlich übergebenen Geburtslisten.

2) Nur in vorkommenden einzelnen zweifelhaften Fällen, welche sich nicht durch die früheren Geburtslisten lösen lassen, dürfen spezielle Taufscheine erfordert werden.

3) Die Ertheilung spezieller Taufscheine darf den Geistlichen nur im Wege der schriftlichen Requisition unter ausdrücklicher Erwähnung des Zweckes, und nur von den Ortsbehörden, Landräthen, Kreis- oder Departements-Ersatzkommissionen angeschlossen werden; mündliche Verweisung der betreffenden Individuen an die Geistlichen und die daraus für die letzteren hervorgehenden persönlichen Belastung, darf unter keinen Umständen ferner stattfinden.

4) Sind die Taufscheine, welche von den Geistlichen in Gemässheit von Requisitionen, auf dem eigens und ausschließlich zu dem in Rede stehenden Zwecke eingeführt, gedruckten und den Landräthen zur Vertheilung an die Geistlichen überwiesenen Formularen ausgefertigt werden, von derjenigen Behörde, welche deren Ertheilung verlangt hat, sofort zu den Akten zu cassieren, nachdem auf dem Grund derselben die Stammböcher berichtigt sind, um jeden möglichen Missbrauch zu vermeiden.

Jede Abweichung von dieser Vorschrift wird mit Ordnungstrafe geübt werden.

Obok tego przesyłam ministerialne rozporządzenie, dotyczące ciężaru inkwaterunkowego w budynkach plebańskich, które brzmi:

„Anweisung zur Ausführung der Landgemeinde-Ordnung III, B. II, 2.

„Wenn im § 26 ausserdem die Dienstgrundstücke der Geistlichen, Kirchendiener und Volksschullehrer allgem. von der Gemeindeaufgaben befreit sind, so ist damit ein einheitlicher zweifelsfreier, den Vorschriften der Städteordnung entsprechender Rechtszustand geschaffen. Die Quartierleistungspflicht derartiger Gebäude wird jedoch durch diese Vorschrift nicht berührt, da die Quartierlast

keine Gemeindeabgabe bildet und ihre selbständige Regelung im Reichsgesetz vom 25. Juni 1868 (R. G. Bl. S. 523) und im Reichsgesetz vom 13. Juni 1873 (R. G. Bl. S. 129) findet.

Głos francuski o katolickich Niemcach.

W recenzji dzieła Kannengiesera („Catholiques Allemands”), zamieszczonej w tomie 108 „Hist. Pol. Blätter” (z r. 1891, str. 712) wyrażono życzenie, aby autor przez dalsze publikacje ułatwił ludowi francuskiemu poznanie także naukowej czynności katolików niemieckich. Francja posiada wprawdzie poważny szereg tłumaczeń najnowszej katolickiej literatury Niemiec; ogólnego atoli, popularnego zestawienia tych dzieł na różnych polach nauki nie dostawało dotychczas po tamtej stronie Wogezów. Ztąd wspomniane życzenie, któremu przez nowe dzieło Kannengiesera „Le réveil d'un peuple” (Paris, Lethellien 12, XXIV, 432 p. 2,80 M.) — choć w części stało się zadosć. Pod nieco sensacyjnym tytułem podaje bowiem autor wiązanek studiów naukowych o Niemcach, z których przedostatnie poświęcone jest literackiemu działaniu Jezuitów, ostatnie Janssenowi i jego Historii. Dzieło to powstało z poszczególnych prac, pomieszczanych w „Correspondant”; jestto zbiór delikatnie cieniowanych obrazów, choć nie jest to jeszcze obraz wy-czerpujący.

Na czele znajdujemy wyborną charakterystykę kościelno-polityczną stosunków Badeńi w bieżącym stuleciu. Wybór jest trafny. W żadnej prowincji niemieckiej nie ufałoby zasady józefinizmu tak wybitnie występniakom, jak właśnie w Badeńi, w żadnej nie wystąpiły i z gwałtownością tak wyraźnie na jaw, w żadnej walka przeciwko nim nie trwała tak długo i nie była tak gwałtowną, w żadnej też wznowienie życia katolickiego nie zasługuje na tak radosne powitanie. Dla tego to właśnie historia badeńska walki katolickiej jest „tak zajmująca i tak pouczająca.”

Z widoczną predylekcyą opracował autor szermierza na arcybiskupim tronie w Fryburgu, rycerskiego Hermana Vicari. Pendant do tego „niemieckiego Atanazego”, jak go (str. 46) nazywa, dostarcza następujące studium w portrecie Mallinckroda, tego „Catona Centrum”. Arcypasterzowi, który za wolności swego Kościoła poświęca obojętnie spokojną sędziwą starość, przedstawia on tutaj parlamentarną, który się okazuje wielkim jako obywatelski urzędnik, jako pruski patriota, ale o wiele większym jeszcze jako obrońca katolickiej religii. Nieprzerwanie widzimy go na wyłomie, ilekroć chodziło o odparcie krzywdy, o obronę prawa, o interes Kościoła.

Mallinckroda odwołał śmierć przedwczesną, kiedy jeszcze nie nie zapowiadało szczęśliwego końca walki katolickiej. Jego wytrwałość może służyć za wzór szermierzom chrześcijańskiej szkoły ludowej w Prusach, którą się zajmuje trzecie studium naszego autora. Źródłowe wyciągi z urzędowych rozporządzeń szkolnych, wyjaśnienia, dotyczące dawniejszego wpływu duchowieństwa dostarczają dowodu na to, że szkoła wyznaniowa ma nie tylko historyczne uprawnienie, ale nadto, że znowu musi być prawnie przywrócona, jeżeli ma być usunięta najgłębsza przyczyna politycznej i socjalnej rewolucji, zdechrystianizowania ludu. Głównego źródła tego ostatniego objawu szukać należy w nowoczesnej, bezbożnej nauce. W osobnym, obszernym wywodzie wykazuje autor poważny udział, jaki Jezuiti brali w walce przeciwko owej nauce. Wykazuje on, jak Jezuiti „nie w ostatnim rzędzie” przyczynili się do stworzenia katolickiej literatury, która i nieprzyjaciela szacunkiem przejmie. Liczba i rodzaj napisanych przez nich dzieł są najwymowniejszą apologią wypędzonego Zakonu, a zarazem zbiorem twierdzenia państwowego archiwariusza ze St. Gallen, jakoby „w nauce nie mogli wymienić ani jednego nazwiska, któreby mogło współzawodniczyć z koryfeuszami we wszystkich dziedzinach, mianowicie przy niemieckich uniwersytetach.”

Zakończenie dzieła stanowi, jak już wspomniano, szkic o Janssenie, tym „Windthorscie ultramontańskiej historyografii”. Jemu poświęcił autor niemal czwartą część książki. Porównanie pomiędzy dawniejszym przywódcą katolików w parlamencie a wielkim historykiem frankfurckim dowodzi, jak w tak różnym zakresie działania mężowie ci jednak wysławiali Kościołowi równie wielkie usługi.

Kannengieser umiał w krótkich, ale silnych zarysach odtworzyć nadzwyczaj żywy obraz osób i stosunków, które przedstawia. Sztukę, jaką przypisuje jednemu z Jezuitów: „de digérer les éléments, de se les assimiler, d'en tirer une oeuvre vivante” — to znaczy: przerabiania materiału, asymilowania go i tworzenia z niego nowego, tchnącego życiem dzieła — tę sztukę posiada sam nasz autor w wysokim stopniu. Pomiedzy różnemi zaletami tak może jest największa. Kto rozpoczął czytać jego książkę, ten nie oprze się tak łatwo pokusie czytania coraz dalej. Ale gdzie są światła, tam są też i cienie — powiada przysłowie. Aby lepiej uwydatnić przeciwieństwo pomiędzy czasem dawniejszym a obecnym nakłada autor, jak się to we Francji często dzieje, za wiele farby. Przypomina to mimowoli Dantego, który niemieckiego cesarza pozdrowia słowami: „Eccce agnus Dei”, kiedy do zmarłego Mallinckroda zastosowuje słowa

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 60.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolunowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

odnoszące się do Chrystusa Pana: „Semper vivens ad interpellandum pro nobis.” — Cum grano salis należy także przyjąć twierdzenie, że Historya Janssenowa spowodowała już znaczną liczbę (bon nombre) nawróceń.

W liście własnoręcznym, pisanym do autora powiadział pięknie Ojciec św. że tego rodzaju przedsięwzięcie, mające na celu przy dokładnej znajomości kraju i ludzi przedstawić przykład jednomyślności, jaki katolickie Niemcy pod przewodnictwem znakomitych mężów dają od tak dawna, zasługuje na wielkie uznanie. Dzieło „Catholiques Allemands” rozeszło się w 7000 egzemplarzy, — oby i drugie dzieło równie znakomite miało powodzenie!

Wybór prezydium.

Wiedeń, 20 marca.

(☞) Izba poselska dziś dokonała wyboru prezydium. Niestety sposób, jakim dokonała tego aktu, ważniejszego w Austrii, niż w innych państwach, bo tutaj wybór nie odbywa się corocznie, lecz zwykle na całą 6-letnią kadencję, nie może nas żadną miarą zadowolić.

Ze prezydentem został wybrany dotychczasowy pierwszy wiceprezydent baron Chlumcey, który bardzo często zastępował Smolkę, od r. 1885 jest wiceprezydentem a dawniej piastował przez 6 lat urząd ministra — to uważamy za rzecz naturalną. Z 250 oddanych głosów 224 padło na barona Chlumcey, a zatem trzy stronnictwa umiarkowane solidarnie oddały mu swe głosy.

Natomiast wybór wiceprezydenta niewątpliwie odbył się w sposób nieprawidłowy. Skoro od r. 1881 prezydentem był Polak, sama kurtuzya wymagała, aby pierwszym wiceprezydentem był obrany członek Koła polskiego, zwłaszcza, gdy Koło mogło wystąpić z tak znakomitym kandydatem jak prof. Madeyski. Otóż Koło niewątpliwie złożyło dowód niepospolitej w życiu parlamentarnym grzeszności, gdy zgodziło się na wybór p. Kathreina pierwszym wiceprezydentem i zadowoliło się posadą drugiego wiceprezydenta. Jakoż p. Kathrein otrzymał z 243 oddanych głosów 202; 21 głosów padło na nienależącego do żadnego klubu, centralistyczno-konserwatywnego hofrata Lienbachera. Były to niewątpliwie głosy kilku skrajnych konserwatystów, jak Galling, Dipanti i antysemitów, którzy p. Kathreina oskarżają o zbytby ministeryalność. W każdym razie całe Koło polskie, lewica i większa część klubu hr. Hohenwarta, stosownie do umowy, oddały swe głosy p. Kathreinowi, inaczej bowiem nie byłby ich otrzymał 202.

Tymczasem wybór z wiceprezydenta napotkał na nieprzewidziane trudności. W klubie hr. Hohenwarta na wczorajszym posiedzeniu odezwali się głosy, aby nie popierać wyboru p. Madeyskiego, lecz Dawida Abrahamowicza. Niestosowność takiej interwencji słusznie na wczorajszym zebraniu Koła zgromił hr. Wodzicki. Koło też zgodziło się na kandydaturę p. Madeyskiego. Oczywiście hr. Hohenwart oświadczył, że klub jego będzie głosował na kandydata Koła. Tymczasem zdaje się, że namioty młody hr. Schwarzenberg, przywykły do wywoływania awantur, podburzał członków klubu hr. Hohenwarta przeciwko kandydaturze p. Madeyskiego. Mógł to uczynić jedynie, aby się przypodobać „Narodnim listom”, które z swego państwa wiceprezenta stanowiska napadają ciągle na naszego znakomitego posta. Boć niepodobno przecież przypuszczać, aby w klubie konserwatystów ktokolwiek nie wiedział, że p. Madeyski jest w najpewniejszym znaczeniu wyrazu konserwatywnym mężem stanu, i aby tam ktoś przypuszczał, że jest mniej konserwatywnym od p. Abrahamowicza, chociaż, jak mąż pracowity, nie lubi uczęszczać na bankiety i na wieczorki u hr. Sylw. Tarouki! Osobiste ks. Schwarzenberg może mieć żal do p. Madeyskiego, który go w roku 1891 zgromił w Izbie za jego wygłoszoną także w stylu młodocieskim deklaracją przeciwko „pasynowej Galicji”, ale że udało się podburzyć klub Hohenwarta przeciwko kandydaturze p. Madeyskiego, jest to rzeczka niemal niepojęta.

Ze jednak udało się, świadczą o tem cyfry. Albowiem przy głosowaniu na drugiego wiceprezydenta było już tylko 207 posłów, a profesor Madeyski otrzymał 184 głosów. Jest to poważna liczba głosów, bo jakoż Smolka 14 października roku 1879 właśnie tą samą liczbą głosów został wybrany wiceprezydentem Izby. Skoro jednak przy wyborze Chlumceyego i Kathreina było w Izbie około 250 członków, przeto blisko 50 usunęło się od wyboru drugiego wiceprezydenta. Oczywiście większa część tych głosów przypada na klub hrabiego Hohenwarta. Bo na te 184 głosów, które otrzymał p. Madeyski, złożyło się blisko 100 głosów lewicy, około 50 głosów Koła polskiego, kilkanaście głosów klubu Coroniniego i frakcji niemiecko-narodowej, i w najlepszym razie kilkanaście głosów hrabiego Hohenwarta i prawdziwie konserwatywnych członków jego klubu.

W Kole samem pono wczoraj w pierwszym głosowaniu p. Abrahamowicz otrzymał głosów 23, Madeyski 13, dr. Weigel 10. Następnie frakcja p. Weigla połączyła się z frakcją Madeyskiego. Obaj kandydaci mieli po 13 głosów, poczem los rozstrzygnął na korzyść Madeyskiego. Aby pan Abrahamowicz był kandydatem konserwatywnym,

a p. Madeyski liberalnej frakcji Koła, — to jest dziwaczne przypuszczenie. Po obu stronach znaleźli się postawie liberalni i konserwatywni i główną rolę zapewne odegrali w tej sprawie dawne antagonizmy pomiędzy Lwowem a Krakowem. Nie sądzę też, aby hrabia Taaffe był popierał wybór p. Abrahamowicza przeciwko p. Madeyskiemu. Przedewszystkiem zaś w interesie solidarności i samodzielnosci Koła żywo pragnąć trzeba, aby żaden z jego członków swęj kandydatury nie narzucał Koła za pomocą presji obcych klubów. To byłby początek końca tego znakomitego stanowiska, jakie Koło od r. 1861 zajmowało w Radzie państwa. Dla tego też hrabia Wodzicki słusznie protestował i jest to szczęście, że wybrany został ten kandydat Koła, którego nikt nam nie narzucał i który też nigdy nie działał w innym interesie, jak w naszym interesie narodowym.

O krzyżach pod rządem rosyjskim.

(Ciąg dalszy).

6.

Nie wszyscy przecież archiereje jednakowo mają w tej sprawie poglądy.

Ukaz Bezaka nie postanowił, kto ma wydawać pozwolenie na stawianie krzyżów; dla tego może metropolita kijowski Arseniusz nie rezerwował sobie prawa tego i przez spary patrzył, że parochowie samowolnie poświęcają nowe krzyże, nie pytając o jego pozwolenie. Metropolita Platon postanowił ukłócić to, jak mniemał, nadużycie, i kazał, jak widzieliśmy, ściśle stosować się do ukazu Bezakowego, nie stawiać oraz krzyżów bez pozwolenia kijowskiej eparchialnej zwierzchności.

Nie znamy praktyki prawosławnej terazniejszej na Podolu; co do Wołynia zaś wiemy, że tam zwierzchność eparchialna rezerwowała sobie prawo pozwalania na krzyże przydrożne i zapewne, widząc w nich polonizację kraju i wykroczenie przeciw duchowi prawosławia, rzadko na takowe pozwalała. Faktem jest, że gubernator wołyński, Jankowski, urzędowanie wstawiał się do władzy za krzyżami; wskutek czego w „Wołyn. eparch. Wied.“ r. 1891 nr. 83, w urzędowej części czytamy:

„W odpowiedzi na odezwę p. gubernatora wołyńskiego z dnia 28 października (9 listopada) r. b. nr. 6268, żeby pozwolił niektórym osobom na postawienie krzyżów przy drogach, jego przew. najdost. Modest, episkop wołyński i żytomierski, wydał dnia 29 października r. b. nr. 4602 rezolucyą treści następującą:

„Pozwala się na postawienie krzyżów, jak proszono, pod warunkami: 1) krzyże mają być ośmio-ramienne; 2) na krzyżach, pasyjąka będzie malowana na blasze żelaznej z 4 gwiazdami i 3) krzyże mają być ogrodzone kratą: o czem dla wiadomości ogółu podać w „Eparch. Wied.“; polecić oraz protojerojowi katedralnemu i białocerkwijnemu (rodzaj dziekanów) w całej eparchii, żeby w razie nieodpowiedniego postawienia z krzyżami przy drogach, bezzwłocznie mi donosili ze szczegółowym opisem, jak krzyże postawione i żeby wszystkie teraz istniejące krzyże zostały ogrodzone.“

7.

Nadmieniliśmy poprzednio, że na Litwie wyniki około r. 1870 perepiska między eparchialną władzą litewską a gubernatorem grodzieńskim. Ogólnie tylko wiemy, że treścią perepiski były kwestye: 1) Czy zwyczaj stawiania krzyżów przez ludność prawosławną jest zgodny z prawem — ma się rozumieć — kanonicznem cerkwi prawosławnej? 2) która władza: cywilna czy duchowna ma prawo pozwalać na stawianie.

Jeżeli o to szła perepiska, to domyślać się należy, że gubernator grodzieński był hojnym w wydawaniu pozwoleń; władza zaś eparchialna, stojąc na straży kanonów cerkwi prawosławnej, z obowiązku swego zwracała mu uwagę, że stawianie krzyżów nie zgadza się z duchem prawosławia. Gubernator miał za sobą ukazy Murawiewa, ks. Wasilczykowa i Bezaka, które lubo nie były kanonami cerkiewnymi, jednakże jak widzieliśmy szczegółniej na ukazie Bezakowym, powagę kanonów cerkiewnych sobie żyłskowały. Archierej litewski nie mógł ignorować tych powag; więc konsystorzowi polecił rzecz całą rozpatrzyć (1870 r.).

Konsystorz wileński „opierając się na przepisach kanonicznych, mając przy tem na uwadze od-

wieczny religijny zwyczaj ludności“, przedstawił wnioski następujące:

1) Błagoczynni (dziekan) winni zwracać szczególną uwagę na krzyże przy drogach i na placach stojące: jeżeli są zbudowane w niewłaściwej formie (niebłagobrazno), albo mchem porosły i zupełnie zbutwiały, albo, zostając bez ogrodzenia, profanują się jakimkolwiek sposobem — wpływać mają (blagoczynni) na duchowieństwo i wiernych, żeby, poprawiwszy i zagładziwszy, co jest nieodpowiedniem, przechowywali świętość z należytą czcią; w szczególnych zaś wypadkach, t. j. jeżeli krzyże są zupełnie niekształtne, albo nie odpowiadają świętości, usunąć je z pobożnością, drzewo zaś obrócić na pieczenie prosfor (chlebów do N. Sakramentu).

2) Zabronić zupełnie stawiania krzyżów nowych tam, gdzie już teraz często się spotykają; bo przez pomnażanie profanują się; w ostatniej tylko potrzebie pozwalać na nowe krzyże tam, gdzie ich wcale nie ma, albo są rzadkie.

3) Nie pozwalać na zastąpienie krzyżów starych zbutwiałych nowymi, chyba że mają jakieś szczególne historyczne lub miejscowe znaczenie, albo lud żywi dla nich szczególną niezmieszłą cześć. W takich wszakże razach należy zachować, co następuje: a) prosić władzę eparchialną o pozwolenie na odbudowanie starego krzyża; b) przedstawić tejże władzy stan dawny, obecny i projekt nowego krzyża co do kształtu, napisów i obrazów, jeżeli są zamierzone; c) blagoczynni, przedstawiając prośbę, winni zarazem dać swoją opinią.

4) Zwierzchność eparchialna o każdym wydanym przez siebie pozwoleniu, obowiązku się donosić władzy cywilnej.

5) Żeby nie osłabła między prawosławnymi uczucia religijnego, wyrażającego się przez chęć stawiania krzyżów, która usiłuje okazać tym sposobem swoją gorliwość w składaniu Bogu ofiary dziękczynnej lub błagalnej, — zobowiązać duchowieństwo, aby ono zachęcało swych parafian, zamiast stawiania krzyżów, które często drogie kosztują, nabywać do swoich domów wspaniałe ikony, których we wielu domach wcale nie ma, albo ofiary obracać na potrzeby biednych świątyn parafialnych.

6) Nie zabraniać się wcale: stawiać krzyże na cmentarzach, na grobach niebożczyków, krzyże odbudowywać stare zbutwiały, stojące na placach przy cerkwiach. Na to nie potrzeba nawet prosić władzy eparchialnej o pozwolenie.

Wnioski te władza litewska przyjął dnia 22 czerwca 1870 roku poddał pod rozpatrzenie najw. rządzącego synodu i synod oświadczył (13 października 1870 roku), że

„Postanowienie zwierzchności eparchialnej litewskiej, odnośnie do stawiania krzyżów na otwartych miejscach znajduje przewidom; porucza zarazem jego Przewielebności przestrzegać, żeby forma krzyżów, w jego eparchii stawianych, była czysto prawosławną i nie miała podobieństwa (schodstwa) do formy krzyżów rzymsko-katolickich.“

Wnioski konsystorza i zatwierdzenie synodu opublikowane zostały w „Litow. eparch. Wied.“ roku 1870 n. 21.

1) Szczególniejsze pojęcie miał prawosławny konsystorz o profanacji rzeczy świętych. Jeżeli roznazanie rzeczy świętych jest ich profanacją; to najwięcej w cerkwi prawosławnej profanowane są: kapłaństwo i cerkiew; bo co wieś — to pop i cerkiew. Tej zatem profanacji należałoby, postępując według zasady konsystorza litewskiego, zapobiegać. Najw. synod poglądy konsystorza zaakceptował.

2) W cerkwi prawosławnej duchowieństwo parafialne nie znosić bezpośrednio z archierejem, lecz zawsze przez blagoczynnego; archierej zaś, wydając jakie polecenie do duchowieństwa, nie przesyła go wprost, lecz do konsystorza; konsystorz siłuch a (słusznie) i nakaże (prikazali), co biskup postanowił; może jednak nie nakaże i polecenia nie pusić w obieg.

3) Motyw ten należało przedstawić konsystorzowi duchownemu litewskiemu poprzez tekstami Pisma św.: „Na cóż ta utrata? Można było bowiem to drogo sprzedać i rozdać ubogim.“ (Mat. 26, 8. — Porów. Jan. 12, 6).

4) Że przezw. konsystorz błędnie w rozumowaniu, to widoczne. Krzyż drogowy dużo według niego kosztuje; ale może się złożyć na niego cała wieś; i ikona prawosławna nie może mniej kosztować, ale wydatek na nią musi ponieść jedna właściciel domu. Więc zawsze wypadnie ikona drożej niż krzyż. A do tego wspaniałe ikony!..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

W parlamencie obradowano wczoraj najprzód nad tymczasowym układem handlowym z Hiszpanią i Rumunią, przyczem na zapytanie wolno-

legły, cieniasty park, pokryty zielenią w najrozmaitszych odmanach, od błękitnawej amerykańskiej jodły aż do złotawego klonu, na długie aleje grabowe, podobne z dala do tunelów, na staw z łabędziami i barką przy brzegu, spojrzal na to wszystko z lubością i odrzekł:

— Dziękuję panu. Za kilka dni przyjadę. — Jestem twoim dziadkiem, nie „panem“, pamiętaj o tem.

Roman skłonił się i wyszeptał prawie bezwiednie po raz wtóry:

— Dziękuję. — Ot, i tak wyglądała owa moralna siła!

Być może, iż byłby się jeszcze później rozmyślił i mimo przyrzeczenia nie przyjechał, ale pożegnanie z babką Heleną rozbroiło go zupełnie i obróciło w niwec dawne zaklęcia, zmieniając dotychczasową nienawiść do rodziny Czarnomińskich w przyjaźń i sympatyę. Staruszka rozmawiała z ciotką Justyną w korytarzu, gdy Roman przyszedł ją pożegnać. Wzięła go za rękę, odprowadziła ku oknu, spojrziała długo, serdecznie w oczy, a zwracając się do ciotki Justyny, zauważyła:

— Dziwnie podobny do mego ojca... jakby on sam zmartwychwstał. Proszę cię, w czwartem pokoleniu rysy się odrzuciły...

Wyciągnęła potem ręce do góry, ujęła jego głowę w obie dłonie i złożyła na czole wnuka serdeczny pocałunek. Roman już od dawna szanował tę nieznana babkę Helenę, o której ciotka wyrażała się zawsze z wielkim zachwytem; dzisiejszy pocałunek, tak niespodziany a tak serdeczny podbił serce chłopaka do reszty.

W drodze z powrotem do Zagórzanki, dowiedział się o ciotki Justyny o bliższych szczegółach, dotyczących rodziny Czarnomińskich.

— Nie ma tam błogosławieństwa bożego w tym rodzie — opowiadała panna Justyna, uderzając

myślnego posta Broemela odpowiedział sekretarz stanu bar. Marschall, że z Portugaliją rozpoczęto rokowania, które atoli od trzech tygodni doznają przerwy. Rząd w każdym razie będzie umiał bronić niemieckich interesów, ale musi czekać, dopóki rząd portugalski nie okaże więcej gorliwości. Co do układu handlowego z Rumunią, to co do głównych punktów już nastąpiło porozumienie. Projekt Izba przyjęła i przystąpiła do trzecich obrad nad etatem. Zaraz na wstępie poruszył minister wojny K. Altenborn sprawę maltretowania żołnierzy, o której była mowa przy drugim czytaniu i stwierdził, że w przytoczonych przypadkach zarządzone śledztwo wykazało, iż przedstawienie rzeczy w pojedynczych wypadkach było fałszywym a wywody dep. Bebla okazały się wprost oszczerstwami. Marszałek Levetzow przerwał ministrowi mowę, oświadczając, że w interesie Izby musi się zastrzeżć przeciwko używaniu takich wyrażen, jak „oszczerstwo twierdzenie“, skoro się ono odnosi do członka Izby. Dep. Bebel oświadczył z swej strony, że po tych słowach marszałka nie widzi potrzeby odpowiadania na obrażenia orzeczenia ministra wojny. Za obrębem Izby będą wszyscy wiedzieli, co sądzi o takim postępowaniu ministra wojny. Mówcy przeszłość powinna go chronić od podejrzenia, jakoby z rozmysłem głosił nieprawdziwe twierdzenia przeciw komukolwiek. Jeżeli w poszczególnych przypadkach zachodzą fałszywe dane, to jest to najlepszym dowodem, iż potrzeba zmiany sądownictwa wojskowego pod względem jawności postępowania. Mówca poruszył kilka pojedynczych przykładów, poczem minister wojny K. Altenborn raz jeszcze głos zabrał. Dyskusya ta miała dość burzliwy charakter, a przy obradach nad funduszem inwalidów rzeszy zamieniła się w namiętną polemikę.

Dep. A. H. W. a r d t, bowiem robiąc aluzję do skandalu panamskiego, stwierdził, iż posiada 11 dokumentów z własnoręcznymi podpisami, wedle których obecni i dawniejsi deputowani i ludzie, nie należący już do rządu, oszukiwali lud niemiecki o setki milionów. Pomimo nawoływań z różnych stron Izby nie chciał dep. Ahlwardt przedłożyć wzmiankowanych dokumentów. Sekr. stanu bar. Maltzahn odniósł do oświadczenia Ahlwardta do ks. Bismarcka i do reszty członków rządu z r. 1871 i oświadczył, że twierdzenie Ahlwardta wprost mija się z prawdą. Wśród wielkiego wzburzenia w Izbie zaproponował dep. Rickert, aby posiedzenie odroczyć, iżby Ahlwardtowi dać sposobność do postarania się o owe dokumenty do dnia następnego. Taki zarzut, jaki podniósł dep. Ahlwardt przeciwko członkom rządu, nie powinien ani 24 godzin ciężać na nich. Poparty przez konserwatystów, wniosek ten został przyjęty.

Izba Panów załatwiła na wstępie kilka drobniejszych projektów i przystąpiła do obrad nad memoriałem komisji kolonizacyjnej.

Pierwszy nad tym przedmiotem zabrał głos hr. Marceli Zółtowski.

Szanowny mówca powiedział co do treści: Ileż to zostaje memoriał przedłożony, muszą się siebie pytać: Zkąd pochodzi, iż rząd nie mógł się zdecydować na zaproponowanie zmian konstytucji w tym kierunku, iżby przepis: „Wszyscy poddani pruscy są równi w obliczu prawa“, otrzymał dodatek: „Ludność polska w państwie może tylko do takich praw rościć pretensye, których jej nie odjęto przez przeciwnie jej ustawy“. Przyjaciele moi nie będą mogli za tem głosować, ale możeby się dało przeprowadzić podobny przepis. Byłoby to z korzyścią dla moralności publicznej, ponieważ trudno zaprzeczyć, że ustawa ta nie zgadza się z literą konstytucji. Panowie, którzy sądzą, że mówię pro domo, znajdują się w błędzie. Sprawa ta ma stronę, która i dla tych panów powinna budzić interes. Obok wydziedziczenia Polaków bowiem chodzi o rozdrobienie wielkiej własności ziemskiej. Nie lekceważmy nauk dziejowych. Oj czasu, jak w pięknej Francji przed stu laty rozpoczęło rozkwitowanie wielkiej własności, kraj wystawiony jest na peryodyczne przewroty państwowe. Sądję, iż działam w interesie rządu, głosując przeciw ustawie, ponieważ nie mogę pomyśleć, aby to miało leżeć w jego interesie, iżby w milionowej ludności wzbudzało za pomocą ustaw wyjątkowych przekonanie, że mogłoby ich kraju mogą być jedynie użyty jako strawa dla armat.

W dalszym ciągu dyskusji prosił baron Dura nt, aby przy przedkładaniu memoriałów podawano

bliższe szczegóły co do stosunków kolonistów, mianowicie co do stosunków kościelnych. Minister rolnictwa Heyden przyrzekł życzeniu temu uczynić zadość w przyszłym roku. Hr. Zółtowskiemu odpowiedział pan minister, iż ustawę tę przyjął rząd wraz z większością Izby deputowanych, aby zapobiedz szeregzeniu się żywiołu polskiego i dla tego rząd nie ma zamiaru zaprowadzać jakiegokolwiek w tej mierze zmiany.

Nadburmistrz poseł Bender zaznaczył, że Niemcy w Prusach Zachodnich wiele gorzej są idealnie sytuowani od Polaków. Niemiecki właściciel ziemski czuje się tam obcym. Polska narodowość daleko lepszą ma obronę swych idealnych interesów.

Poseł nasz pan Józef Kościelski, wyraził przekonanie, że ustawa kolonizacyjna nie może nigdy tak działać, jakby powinna, ponieważ obok ekonomicznego charakteru nosi jeszcze znamię polityczne. Dopóki istnieje artykuł 4 konstytucji, dopóty rząd pruski nie ma prawa traktować Polaków inaczej, aniżeli resztę ludności. Ustawa ma bronić Niemców przed Polakami, a więc silniejszego przed słabszym. Niemiecka ludność nie potrzebuje obrony a Polacy nie żądają obrony, ani żadnego dobrodziejstwa, tylko swego prawa. Jako naród Polacy nie zgina, lecz mogliby być straceni jako żywioł utrzymujący państwo. Nad tem należy się zastanowić.

Memoriał załatwiono przez przyjęcie go do wiadomości.

Niemcy.

* Berlin, 21 marca. Fusangel, kandydat partii katolickiej w okręgu Arnsherg-Olpe-Meschede, przeciw któremu oświadczyło się centrum, stawiając jako swego oficjalnego kandydata [pozostawiając] wyborach do parlamentu wybrany. Do godziny 3 po południu był stółnek wedle biura Wolffa następujący: Fusangel miał 10,884. Bóse 3012 głosów; rozstrzelilo się głosów 490. — W r. 1890 odebrał w tym okręgu s. p. Piotr Reichensperger z odanych 17,358 głosów 15,688.

— Książę-Biskup wrocławski, Kardynał dr. Kopp stanął dziś w Berlinie i był na obiedzie u prezesa ministrów, hr. Enlenburga. Jutro Kardynał będzie miał audiencyą u cesarza.

— Komendant korpusu gwardyi, baron Meerschheid-Hüllessem obchodził dziś w Berlinie jubileusz 50-letniej służby wojskowej. W powinszowaniach przychodzących ze wszystkich stron, wziął także udział cesarz, a krótko po nim następcą tronu z guwernerem swoim majorem Falkensteinem. Korpus gwardyi ofiarował kosztowny album, w którym wraz z cesarzem wszyscy oficerowie korpusu zapisali swe nazwiska.

— Nowy ambasador hiszpański, Mendez Vigo przybył w sobotę do Berlina i przedłożył jeszcze przed wielkanocą cesarzowi listy uwierzytelniające.

— Nowo mianowany poseł Stanów Zjednoczonych w Berlinie, Teodor Runyon, jest z zawodu adwokatem. Ma to być mąż z wysokim wykształceniem i nader sympatycznymi formami.

— Na kongresie dla polityki socyalnej miał podczas wtorkowego posiedzenia prof. dr. Serwing referat o podziale własności ziemskiej i o zabezpieczeniu małych posiadłości. Referent radził także z obió robotników wiejskich właścicielami przez parcelację, co by zmniejszyło ciężary właścicieli wielkich. Mówca upatrzył główną przyczynę krytycznego położenia rolnictwa we wrastającym obdłużaniu ziemi. Jako środki przeciw temu zaleca z jednej strony oznaczenie granicy obdłużania, z drugiej strony ulepszenie organizacji kredytowej, rozszerzenie banków rentowych i odpowiednie tychże uzupełnienie. Dr. Metz mówił następnie o urządzaniu dóbr rentowych, a prof. Gierke objaśniał kwestyę zachowania średniej własności ziemskiej ze stanowiska prawniczego.

— Projekt wojskowy nie doczeka się zapewne w plenum drugiego czytania przed dniem 1 maja, tj. przed powrotem cesarza z Włoch, podczas gdy piśmienny referat z komisji ułożony już będzie między 15 a 17 dniem kwietnia.

W kołach sejmowych powiadano sobie, jakoby w sferach decydujących zastanawiano się nad tem, czy nie należałoby dla skrócenia obrad złożyć ostatecznego oświadczenia ze strony rządu przed drugim czytaniem projektu wojskowego, co do granic, do którychby ustąpić był gotów.

— Mieli czterech synów i przeżyli wszystkich. Dwóch umarło w dzieciństwie, trzeci Mieczysław zginął w pojedynku z pewnym rotmistrzem od huzarów, a ostatni Henryk, najstarszy z nich, pochwycił poprzednio dwie żony, umarł także przed kilku laty... A ile to oni mieli z nim kłopotów — Boże wie! Pierwsza żona, a matka Stefani, była śpiewaczką włoską. Ożenił się z nią potajemnie w Rzymie. Z razu nie chcieli starzy nie słyszeć o tem małżeństwie, nawet jeździli do Rzymu, celem wyrobienia rozvodu na podstawie jakichś nieformalności, popełnionych przy zawarciu ślubu; tymczasem okazało się, że ślub był zupełnie formalnie zawarty, i rozwód nie udał się. Więc radzi nie radzi pogodzili się z losem i zawezwali go, iaby przyjechał z żoną do kraju. (Wtedy właśnie, sprzedawszy dobra w Krakowskim, odkupili część Urmińszczyzny z zamkiem od Warwicz, który jako główny wierzyciel, zażądał licitacyi ojcowskich posiadłości). Otóż zawezwany Henryk wrócił, ale tylko z małym dzieckiem, bo Włoszka porzuciła go w Tryeście i uciekła z jakimś tenorem do Francji. Wkrótce potem tenor zabił ją, czy też się sama otrula — dokładnie niewiadomo, bo różnie o tem mówią — to tylko pewne, że umarła. Henryk nawet nie nosił po niej żałoby, a przed upływem roku ożenił się po raz wtóry, wbrew planom starych Czarnomińskich, z ubogą panią, Maryą Oblucką, poznaną u krewnych Czarnomińskiego w Wołyniu. Ta zmarła przed czterema laty przy narodzinach Henryka, tego chłopczyka, który siedział obok ciotki przy śniadaniu... Jak widzieliśmy — kończyła ciotka — nie ma szczęścia w tej rodzinie. Nie wiedzieć, za jakie grzechy pokutują, ale widocznie jest, że pokutują... Śmierć po śmierci... Mnie się zdaje, że to stary Czarnomiński cierpi za swoje młode lata, bo

— A ta panna Janina, — przerwał Roman — z którego małżeństwa?

— Jaska z drugiego, po Obluckiej. Nie uważałem, że jest blondynką i podobną z twarzy do Henrysia? Ma to być bardzo dobre dziewczętko; tak przynajmniej mówiła babka.

— Mnie się ona wcale nie podobala — odpowiedział Roman.

— Nie trzeba nigdy sądzić z pozoru, mój kochany; kto wie, co jeszcze stać się może? — zauważyła tajemniczo, stara panna, poprawiając strzępnie faldów staroświeckiej sukni.

II.

Poś żadnym warunkiem.

W kilka dni potem przyjechał Roman do zamku na kilkutygodniowy pobyt.

A było tam wówczas naprawdę wesoło. Codziennie prawie przyjeżdżał Maryan Warwicz konno z Ziębówiec na drugie śniadanie i pozostawał już do wieczora; niekiedy nawet nocował w zamku, zwłaszcza, jeżeli następnego dnia miało odbyć się większe polowanie na błotach Strumieniska. On to głównie urządzał wszystkie zabawy i wypełniał znakomicie codzienny program. Rankiem, zaledwie przebudził się Roman ze snu, a już oczekiwała go jakaś zapowiedź przyjemna: to konna jazda przy powozach panienek, to zabawa w obręczę i na leśnej polanie w urmińskim borze, to wycieczka na Djabli Garbiec, zkąd miał być puszczony wielki orzeł papierowy, to ciąg kaczek na Strumienisku, a po nim ognie bengalskie w parku nad jeziorem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez
Kazimierza Fojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 67.)

Po śniadaniu znalazł się nasz bohater przy-padkowo, a kto wie, może umyślnie, sam na sam z Czarnomińskim na balkonie lewej baszty. Stary przemówił pierwszy.

— W jakim zawodzie kształcisz się? — zapytał.

— Kończę medycynę.

— To dziś jeszcze najlepsze... tak, tak... Długo zamysłasz pozostawać w Zagórzance na wakacjach?

— Przeszło trzy miesiące.

— A co robisz w domu po całych dniach?

— Prawie nic. Czytam cokolwiek, poluję trochę, zresztą nudzę się.

— Możebyś do nas przyjechał na kilka tygodni? U nas teraz wesoło. Henryś z Maryanem Warwiczem polują prawie codziennie; mógłbyś z nimi zapołować sobie. Dziewczętom byłoby również przyjemnie. Przyjedziesz więc?

Roman zawahał się w odpowiedzi. Los jego przez kilka sekund kołysał się na linie... Zgodzić się, czy odmówić?... Gdyby był przeczuwał, jak jak doniosła w następstwa będzie ta odpowiedź. Ale nie przeczuwał nic, a na głębsze zastanowienie brakło mu czasu. Przyparty tedy do muru, zamiast dać się porwać nienawści, żywionej w piersi przez lat kilkanaście, i wręcz odmówić zaproszeniu, zaznaczając wyraźnie dla czego odmawia, on spojrzal tylko na roz-

Rosya.

* Z Podwozysk donoszą, że z otrzymanej tamże relacji okazuje się, że w bałckim powiecie gubernii podolskiej, panuje formalny głód. Jenerał Ignatiew utworzył w Bałcie głodową komisję pod prezydencją podolskiego gubernatora jenerała Naryszyna; do komisji tej dodał swojego przyboczego sekretarza, p. Merdera, a to dla tego, żeby mieć dokładne informacje o pracach komisji. Głód istnieje podobno nie tylko w bałckim powiecie, ale także w hajsyńskim, jampolskim i kamienieckim, ale w bałckim sytuacji o tyle jest gorsza, że zaplanował tam epidemicznie tyfus. Komisja głodowa sprowadziła z Odessy wagonami kukurudzę i rozdała na stacjach chłopom.

Również ma być głód w kilku powiatach gubernii kijowskiej i chersońskiej. Dziennikom rosyjskim zakazano o tym pisać.

Włochy.

* Wydana co dopiero „Gerarchia Cattolica” za 1893 rok zawiera znowu mnóstwo wielce zajmujących informacji statystycznych. Na czele długiego szeregu kościelnych dostojników stoi imię Jego Świątobliwości Leona XIII z różnymi datami z życia Ojca św. Po Papieżu wymieniono Kardynałów, których kolegium składa się z 6 Kardynałów-Biskupów, 50 Kardynałów-kapłanów i 6 Kardynałów-dyakonów. Ponieważ pełna liczba św. Kolegium wynosi 70 członków, przeto obecnie wakuje tylko 6 kapeluszy kardynalskich. Mówimy 6, a nie 8, ponieważ dwaj Kardynałowie zostali na ostatnim konsystorzu *in petto*. Z Kardynałów kreowanych przez Piusa IX żyje jeszcze 10, a w czasie 15 letniego pontyfikatu Leona XIII umarło już 88 Kardynałów, między nimi 18 Francuzów. Jest obecnie 10 patryarchów różnych obrzędów. Liczba ich wynosiła by właściwie 13, ale stolice łacińskiego i syryjskiego patryarchy w Antyochii i patryarchy w Wenecji są obecnie opróżnione. Ze stolic arcybiskupich jest obecnie 799 obsadzonych, przyczem atoli nie zaliczono 33 administrowanych przez Kardynałów i jedną przez patryarchę, tak iż ogólna liczba obsadzonych stolic arcybiskupich łacińskiego obrządku wynosi 833. Obrządek wschodni ma 70 stolic biskupich i arcybiskupich, z których 55 jest obsadzonych. Oprócz tego jest 324 tytularnych Biskupów, zwanych dawniej *in partibus*, 12 Arcybiskupów i Biskupów, którzy rzekli się stolic i 7 prałatów *nulius*, to jest prałatów, którzy dzierżą jurysdykcję biskupią. Mamy zatem ogólną liczbę 1268 dostojników z charakterem Kardynałów lub Biskupów. Leon XIII w czasie swego pontyfikatu ustanowił patryarchat w Goa w Indjach Wschodnich i 13 stolic arcybiskupich. 14 biskupstw wyniesiono do godności metropoli, 77 biskupstw, jedną delegacją apostolską, 37 apostolskich prokuratorów i 10 prefektur apostolskich zamieniono na wikaryaty apostolskie i ustanowiono 18 nowych wikaryatów apostolskich. Nowych stolic zatem utworzono 171.

Telegramy.

Pariz, 21 marca. Komisja śledcza przesłuchiwała dzisiaj byłego ministra spraw wewnętrznych w sprawie przedsięwziętych środków celem aresztowania Artona. Loubet oświadczył, że poczyniono wszelkie zarządzenia, aby Artona pochwytać, nie chciał jednak wymienić bliższych szczegółów oraz nazwisk od tego celu użytych osób.

Pariz, 21 marca. Dziś ma publiczność wolny przystęp do zwłok Juliusza Reinacha w pałacu luksemburskim. Tysiączne tłumy publiczności odwiedzają zmarłego, nad którym wisi ta sama chorągiew narodowa, która swego czasu okrywała trumnę Gambetty.

Pariz, 21 marca. (Senat). Beranger wystosował do rządu interpelację w sprawie nieprzyzwoitych publicznych przedstawień, oraz w sprawie wstrętnych wypadków na pewnym balu, który nieśluszenie jest uważany za prywatny. Ribot przyznał, że na balu tym nie chodziło o zamknięcie towarzystwa. Prefekt stwierdził też wypadki podlegające karze, a śledztwo sądowe zostało już wytoczone. Co się tyczy nieprzyzwoitych przedstawień teatralnych, to władza, wedle zarządzeń Ribota, będzie czyniła wszystko, aby zgrzeszeniu zapobiedz.

Pariz, 21 marca. Na dzisiejszej radzie ministerialnej odczytał minister marynarki, admirał Rieunier ostatnie oficjalne depesze z Dahomeju. Z depesz tych wynika, że stan zdrowotny z uwzględnieniem tańszych klimatycznych stosunków jest w ogólności dobry i że pacyfikacja kraju od wybrzeża aż na północ jest zupełną.

Pariz, 21 marca. W parlamentarnych kołach mówią, że kilku deputowanych zamierza interpelować rząd w sprawie położenia w Dahomeju.

Minister oświaty zarządził, aby na znak żałoby wszystkie szkoły były zamknięte w dniu pogrzebu Ferrero.

Pariz, 21 marca. Były członek paryskiej komuny Jourde umarł dzisiaj.

London, 21 marca. Izba gmin. Labouchere żądał redukcji kredytu dodatkowego dla specjalnych misji, iainawicie 5000 funtów szterlingów, które przeznaczone zostały na misję Portela do Ugandy. Gladstone oświadczył, że Labouchere twierdzi, jakoby Portal upoważniony został do zaakceptowania Ugandy. Jest to atoli sprawa, do której Portal nie został właśnie upoważniony. Rząd wysłał go do Ugandy, aby stwierdził najlepsze środki, jak Ugandę traktować. Rząd musi się dowiedzieć, czy sprawę ugandzką może tak traktować, jak gdyby z Ugandą nie miał nigdy nic do czynienia. Sekretarz spraw zewnętrznych Grey oświadczył, że rząd zamierza przywrócić w Ugandzie zupełną wolność religijną.

W dalszym ciągu posiedzenia Izba gmin odrzuciła żądanie Labouchera 368 głosami przeciwko 46.

Rzym, 21 marca. W nocy eksplodowała w bramie pałacu naczelnego marszałka dworu papieskiego Sacchetti wielka petarda, drugą część drzwi i okna. Inną petardę znaleziono w nocy przed jednym z domów przy ulicy Viattro-Fontane i usunięto, zanim wybuch nastąpił.

Madryt, 21 marca. Na wyspie Kubie wybrano przy wyborach do senatu 16 liberałów, 3 konserwatystów i 1 republikanina. Wybory na wyspie Portoriko odbędą się w dniu 26 marca.

Białogród, 21 marca. Na miejsce do dyspozycji stawionego ministra rolnictwa i handlu Gwoździa został wyznaczony liberalny deputowany Kundowicz. Wedle pogłoski, nastąpią także zmiany w ministerstwie robót publicznych. Jenerał Lwizański wystąpił z liberalnej partii. Wszyscy prefekci powiatowi zostali powołani do Białogrodu — celem poczynienia przygotowań do otwarcia skupizny.

Zofia, 21 marca. Książę Ferdynand ma się lepiej, chociaż boleści nie ustąpiły dotychczas. Choremu zalecono cisły spokój. Profesorowie Billroth i Politzer wyjechali do Wiednia. Sądzą oni, że zdrowotny stan księcia jest zupełnie zadowalający.

Białogród, 21 marca. Doniesienie o zamierzonych dymisjach ministra wojny przedstawiają z dobru poinformowanej strony jako bezpodstawne.

Wiedeń, 21 marca. „Polit. Correspond.” donosi z Carogrodu, że turecki minister finansów wypłacił ambasadzie rosyjskiej ratę żądanego odszkodowania poszkodowanych rosyjskich kupców podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej. Rata ta wynosi 65,000 funtów tureckich.

Moskwa, 21 marca. Przy dzisiejszych wyborach miejskich mieszczanin Andrejanow strzelił dwa razy do naczelnika miastowego Aleksiejewa, który padł bez zmysłów. Przyaresztowany morderca udaje obłąkanego, lecz w rzeczywistości zamach ten ma być aktem zemsty.

Petersburg, 21 marca. Wobec doniesień paryskich zaręczają w kołach miarodajnych, że rząd rosyjski nie wyda nowej noty w sprawie bułgarskiej.

Proces panamski.

Pariz, 21 marca. Dzisiaj przybyło nie wiele publiczności. Rousset bronił senatora Berala. Rządowi należy uczynić zarzut, że pozwili na wytoczenie tego procesu. Co się tyczy Berala, to nie otrzymał on pieczędy za swój głos, tylko honorarium, które Reinach był mu winien. Tezenas bronił p. Dugné de la Fauconnerie, który miał sprzedać swój głos. W rzeczywistości nie jest on bardziej winnym, niż Rénault i Albert Grévy, a obydwom nie wytoczono sądowego dochodzenia.

Obronca Gabrona podnosił przynajmniej tegoż charakteru i żądał, aby go zupełnie uwolniono. Po mowie obrońcy oskarżonego Pronsta odezwał się Karol Lesseps: „Czuję w tej rozstrzygającej chwili, że panowie uznacie zupełną prawdę; badałem moje sumienie, badałem, czy jakiegokolwiek błędu nie popełniłem i czy nie mam jeszcze czego do powiedzenia. Zaręczam jednak mogę po raz ostatni, że powiedziałem zupełną prawdę!” Następnie cofnęli się sędziowie (przysięgli na naradę. Posiedzenie zostało odroczone wśród ogólnego poruszenia.

Pariz, 22 marca. Sędziowie przysięgli wydali dzisiaj wyrok. Za Lessepsem i Blondinem przemawiali tagujące okoliczności. *Sąd skazał Lessepse na rok, Blondina na 2 lata, a Baihauta na 5 lat więzienia, na utratę praw honorowych i 750,000 franków kary pieniężnej. Oprócz tego Baihaut, Blondin i Lesseps zostali skazani w skutek wniosków partii cywilnej na zapłacenie odszkodowania, którego wysokość rząd oznaczył, oraz na zapłacenie 375,000 franków likwidatorowi Towarzystwa panamskiego. Reszta oskarżonych, Fontanne, Sansleroy, Beral, Dugné de la Fauconnerie, Gobron i Proust zostali uwolnieni.*

Nasze Stowarzyszenia w wieku XIX.

Napisal

X. Lic. Gl.

(Ciąg dalszy.)

Główna część pracy w towarzystwie niejednem — to przygotowywanie się do przedstawień amatorskich, — tygodnie całe poświęcone dla tego zajęcia. Bynajmniej nie myślę potępiać tego, że się w naszych towarzystwach przemysłowych urządzają amatorskie przedstawienia, — wieczorki tańcujące i nie tańcujące. — Dla każdego człowieka potrzeba wypoczynku i rozrywki po pracy, — tem więcej dla tych biednych, którzy przy warsztacie od świtu do zmroku o krwawym pocie czoła pracują, — ale wszystko winno mieć swoje granice; — est modus in rebus — sunt certi denique fines. Sądząc z doniesień dziennikarskich, możnaby przypuszczać, że jesteśmy urodzonymi aktorami i aktorkami. Towarzystwa przemysłowe powinny mieć swój patronat, powinni być płatni (choćby kilku tylko) lektorzy, — powinni się starać o to, aby zajęto się szczerze odpowiednimi tematami z dziedziny przemysłu i handlu i je w danym razie (drukowane) odczytywano, — nad niemi dyskutowano. Nie wolno zapominać i w towarzystwach przemysłowych o stronie moralnej i religijnej.

Pocieszającym jest i to, że uczniowie i pomocnicy handlowi w Poznaniu zaczynają się łączyć w osobne towarzystwa. Byłoby stali na czele ludzie wzbudzający zaufanie stowarzyszenia takie bógie mogą wydać owoce. W Niemczech po większych miastach, kiedy ojcowie Towarzystwa Jezusowego jeszcze byli, wiele z młodzieży kupieckiej należało do tak nazwanych kongregacji Mariąńskich. I u nas szczególnie oni potrzebują opieki. Setki z nich giną pod względem moralnym i duchowym — upadają, tracą poczucie religijne; cielec złoty tyle ma ponęty, że do wszystkiego złego prowadzi. — Towarzystwo katolickie Rzemieślników polskich pod światłem i energiczem przewodnictwem księży Stychla i Beiserta rozwija się w Poznaniu coraz bardziej; dzisiaj już ze wszystkich towarzystw najliczniejsze, liczy 360 członków.

Pocieszającym to zaiste objawem jest, że w Poznaniu, gdzie socjalizm najłatwiej mógłby się zakorzenić, nadzwyczaj czynna rozwija się działalność na polu prac organizacyjnych.

Towarzystwa Czeladzi Katolickiej mniej więcej to samo mają zadanie, jakie mają Towarzystwa Przemysłowców. Pod specjalnem kierownictwem duchownym, mają to głównie na celu, aby zaznajamiać uczniów i czeladników z tem wszystkiem, co w zakresie ich zawodu wchodzi; uwzględniają słuźnie wy-

chowanie religijne i wykonywanie praktyk religijnych między członkami. Wiele już dobrego zdziałali i zdziałają jeszcze mogą, ale daleko jeszcze do tego, aby stanęli na tej wyżynie, na jakiej stoją Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiej w Niemczech. Pracy wiele, ale pracowników za mało. Nieraz książę tak bardzo obarczeni są pracą parafialną, że niemo najszerszej chęci w całej pełni na tem polu z obowiązku swych wywiązać się nie mogą. I tutaj potrzeba jest koniecznie koncentracja większa — Patronat. Oby stanął niezadługo na czele Stowarzyszeń katolickich mąż, któryby poszedł w ślady ś. p. księdza Kolpinga.

Z łona stanu średniego, przemysłowców przeobrazić, powstały stowarzyszenia „Sokołów”. Widać między członkami, że starają się o rozbudzenie samowiedzy. Czy wielkie społeczeństwo naszemu przyniosą korzyści — przyszłość okaże.

Towarzystwa śpiewu, które w Niemczech tak bardzo się rozkorzeniały, gdzie to każde miasteczko, każda większa osada ma „Gesangsvereiny”. „Liedertafel”, i u nas w ostatnich czasach nie tylko się mnożą, ale przybierają wyraźniejsze kształty, i byleby nie zbywały na ludziach fachowych i członkowie wytrwali na drodze prowadzącej do celu, Towarzystwa śpiewu wiele dobrego zdziałają mogą. Śpiew kościelny i świecki jest bardzo potrzebny w dzisiejszych mianowicie czasach, kiedy to zakładów naukowych wypędzono pieśń polską, obowiązkiem jest każdego dobrze myślącego podtrzymywać towarzystwa śpiewu. Nie wolno zapominać o tem, że one wielkie społeczno-narodowe mają zadanie. Śpiew uszlachetnia duszę, pieśni i piosenki są wyrazem ducha narodu, w części jego historia. Tętno życia ludów w nich bije, odzwierciedlają w nim jego dołę, jego pragnienia, jego wiarę i nadzieję. Jak to prawdziwie bolesnem dla serca każdego, że dziś młodsze pokolenie, nie zna często prawie pieśni polskiej. Brzmia melodyjne obce, pieśń obcą jakoby wygnana.

Przez wieki całe wyżyłkował nas wybrany lud Izraela. Stał się jakoby malam necessarium narodu. Miał i ma po dziś dzień jeszcze monopol w Galilei, Kongresowce, w zabrzanych prowincjach pod względem materyalnym. Gdzie osiadło plemię Abrahama, tam per fa i nefass pod tym względem stawało się panami sytuacji. U nas najodpowiedniejsze i najłatwiejsze było pole działania. Brat szlachcic żadnego interesu bez żyda faktora załatwiać nie umiał, który był jakoby jego aniołem opiekunym i umiał wyzyskać wszelkie słabe strony ziemianina. Duchy poddańcze, schlebające próżności, znoszące obelgi, wydatkowe czoła, zawadliwy kapitałem, szerzyły i szerzą w całym znaczeniu korupcję. Po szlachcie przyszła kolej na wiejskich gospodarzy i biedny lud, a rzemieślnik dziś jeszcze często ich najemnikiem. Któż z nas nie pamięta onych okropnych czasów, kiedy to stopa procentowa nie była jeszcze ograniczoną, w jak bezczelny sposób wyzyskiwali wszystkie klasy narodu i dochodzili do wielkich kapitałów? Wnukowie Moszków i Icków polskich siedzą w stolicy i są największymi nieprzyjaciółmi chrześcijaństwa i wszystkiego, co polskie. Naród przebudził się ze snu i tutaj wielkie zasługi położyły stowarzyszenia *Spółek pożyczkowych, banków itd.* i tutaj i nadal zbiorowemi siłami tylko można stawić czoło konkurencji żydowskiej. Wszystkim tym, którzy na tem polu pracowali, należy się wielkie uznanie, podzięką i wdzięczność całego społeczeństwa.

(Dokończenie nastąpi.)

Prospekt.

Od 1 kwietnia r. z. obowiązują u nas Ordynacya gmin wiejskich z 3 lipca 1891 r., obejmująca przepisy dotyczące tak gmin wiejskich jako i samodzielnych dominiów.

Zapoznanie się z jej treścią nie tylko jest koniecznem dla wszystkich mieszkańców wsi, ale winno także zainteresować całe społeczeństwo, któremu nie są obojętne sprawy wsi, a zatem całego rolnictwa. Parcelacya większych majątków jest w ciągłym ruchu; w miejsce dawniejszego ustroju większych własności powstają nowe gminy wiejskie, więc bez wszystkiego namistrza się myśl, że to poznanie odpowiednich przepisów na wsi obowiązujących nie tylko jest korzystnem, ale nawet niezbędnem, jeśli na każdym kroku na nieprzyjemności i straty narazić się nie chcemy.

Zapoznanie się z prawami u nas obowiązującymi sprawia nieraz nie małe trudności ludziom fachowym, a cóż dopiero mówić o osobach, które w praktycznem rolnictwie wzrosły, nie wiele mają czasu, aby głębiej nad niemi robić studia. Przypomnijmy do tego, że język urzędowy, w którym ordynacya gmin wiejskich została ogłoszona, dla wielu jest niedostatecznie znanym, tak że im niepodobna jest treści i ducha odnoszonych przepisów zrozumieć.

Z tych powodów zdecydowaliśmy się wydać ordynacya gmin wiejskich w języku polskim według urzędowego niemieckiego oryginału, objaśnioną uwagami, aby jej zrozumienie ułatwić, i sądzimy, że wydaniem tej książki, działając w myśl znacznej większości naszego społeczeństwa, zadośćuczynimy tem samem rzeczywistemu potrzebie.

Przygotowaniem do druku tego dzieła zajęł się łaskawie jeden z naszych panów prawników.

Prenumeratę w kwocie 2 m. za egzemplarz przyjmuje Administracya naszego pisma. Po wyjściu dzieła cena zostanie podwyższoną.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Śpiewaków Polskich „Lutnia” w Kościanie za rok 1892.

Rok ubiegły jest trzecim rokiem istnienia Towarzystwa. W tym roku odbyło się jednoroczne walne, jedno nadzwyczajne walne, jedno nadzwyczajne zebranie i dziesięć zwyczajnych posiedzeń; liczba obecnych członków na takowych wynosiła w przecieciu 44; oprócz tego odbyły się posiedzenia Zarządu i poszczególnych komisji w mia- rze potrzeby. Z końcem drugiego roku istnienia zaliczaliśmy do grona naszego wogóle 57 członków. W tym roku przystąpiło 49, wykluczony został jeden, wystąpiło zaś dobrowolnie i wskutek opuszczenia miejsca zamieszkania

20, tak że obecna ilość członków 85 wynosi; z tych jest 30 członków czynnych, 51 nieczynnych i 4 honorowych.

Zarząd tworzyli: pp. dr. Szczygłowski jako prezes, Władysław Wdowiński jako wiceprezes, J. Rutkowski jako skarbnik, Bartkiewicz jako dyrygent i członek H. Nowakowski jako sekretarz. Pod kierownictwem tego Zarządu doszło Towarzystwo nasze pod każdym względem do pocieszających rezultatów; i tak w pierwszym rzędzie wymienić wypada zakupno pięknego w zakładzie p. Szpetkowskiego w Poznaniu wykonanego sztandaru. Poświęcenie tego sztandaru obchodziło Towarzystwo uroczystością i połączyło z uroczystością tą za porozumieniem się z Zarządem Centralnego związku Kół Śpiewackich w Poznaniu, do którego Towarzystwo nasze przystąpiło, parcyalny zjazd śpiewaków. W zjeździe tym brały udział towarzystwa śpiewackie z Poznania, Sremu, Grodziska, Jerzy, oraz tow. przemysłowe ze Smigla; a i Lutnia wrocławska przysłała swych delegatów. Program zjazdu był wypełniony śpiewami chórowymi pod kierownictwem p. Bol. Dembińskiego i śpiewami popisowemi osobnych towarzystw.

Uznając potrzebę tego uchwalilo Towarzystwo reorganizacya dotychczasowych ustaw, co przeprowadzone zostało; nowe te ustawy, które odebrały sankcyę centralnego Związku obowiązują Towarzystwo już od 1 października r. z. W myśl tych ustaw wybrani zostali na członków uzupełniających zarząd: p. Stanisław Witkowski i jako bibliotekarz, p. Bombenowski jako zastępca sekretarza i pp. Roliński i Jan Kosiński jako radni, którzy od czasu ich wyboru w posiedzeniach zarządu udział brali. Dalej sprawiło Towarzystwo kulkę do balotowania i urnę do zbierania tychże oraz jednolitą odznakę dla wszystkich członków wyobrażającą lutnię z datą założenia Towarzystwa.

Stosownie do odebranego zaproszenia wzięli członkowie czynni udział w majówce Towarzystwa przemysłowego w Smiglu, na której wykonali kilka śpiewów. Towarzystwu wzmiankowanemu należy się podziękowanie za miłe przyjęcie.

Mocą uchwały został wysłany do założyciela i byłego prezesa towarzystwa ks. prob. Dziegieckiego w Czerminie w dzień tegoż imienia adres dziękczynny od Towarzystwa zaopatrzony podpisami wszystkich ówczesnych członków. Dalej wysłało Towarzystwo telegramy gratulacyjne na zjazd przemysłowo-śpiewacki do Chelmana, na zjazd przemysłowy do Poznania i do p. B. Dembińskiego w dzień srebrnego wesela.

W dniu 14 sierpnia urządziło Towarzystwo zabawę letnią w łasku miejską a w celu uczczenia pamięci wieszczki Adama Mickiewicza dnia 27 listopada wieczorem publiczny, którego program wypełniony był śpiewami chórowymi i solowymi, jednoktowa sztuczką teatralną i żywymi obrazami. Nareszcie odbyły się staraniem Towarzystwa w dniach 8 i 15 stycznia r. b. przedstawienia amatorskie; odegranym został dramat historyczny: „Zamek kościński”. Pomimo zaszczytów trudności i przeszkód, przedstawienia te się dobrze udały i tak amatorki jako i amatorzy z ról swych ku ogólnemu zadowoleniu wywiązały. Z rewanżem pozostałego ze zjazdu przeznaczone 25 marek do kasy centralnego Związku; nadwyżkami zabaw i przedstawień zadysponowano na cele dobroczynne. Również wypada nadmienić, że Towarzystwo zakupiło w upłynionym roku dwa bilety Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie.

Stan kasy jest następujący:

Remanent z drugiego roku	137,02 mk.
Dochód w roku upłynionym wynosił	121,25 „
Razem:	258,27 „
Rozchód było podług zrewidowanych kwitów	194,79 „
Pozostaje więc rewanżem	163,48 „

Z sprawozdania dyrygenta jest do zakomunikowania, że na odbytych 43 lekcyach przy przeciętnym udziale 25 członków czynnych, wódczone zostały następujące śpiewy: „Lechity” Dobrzyński, „Do pieśni” Dembiński, „Kra-kowiak” — (Ach czemuś pie nie chciał), Moniuszko, „Flisacy” Münchheimer, „Szykareczka” Dembiński, „Kra-kowiak” (Wesół i szczęśliwy) Moniuszko, „Polonez” Karpiński, „Cieniom Wieszcz” Dembiński, „Tercet z „Halki” Moniuszko, „Ja widzę cie” Kleczyński, „Droga do nieba” Blumenthal, „Ukrainiec” Zientarski, „Stary kapral” Moniuszko.

Utworzyła Towarzystwa, składające się ze sztandaru, nut, sztuk teatralnych i rozmaitych przyborów reprezentują wartość 720 marek.

Hasłem „Lutnia” niech żyje polski śpiew.

Zarząd Towarzystwa Śpiewaków Polskich „Lutnia” w Kościanie.

Dr. B. Szczygłowski, M. Nowakowski,
prezes, sekretarz.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 22 marca.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. Król mianował dotychczasowego radcę szkolnego w kolegium szkolnem w Królewcu, tajnego radcę rejencyjnego Ryszarda Vater'a radcą referującym w ministerstwie spraw duchownych, nankowych i lekarskich.

* Nauczyciele wyżsi tutejszej szkoły realnej Jerzykiewicz, Trawicki, dr. Beck, Collmann i Karger otrzymali tytuł profesorów.

* W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o kradzieży srebra p. Mycielskiego dowiedzieliśmy się, że czyn ten popełniło w samej bramie bydgoskiej 3 łobuzów. Na stołach fortecznych rozbili foni szkatułkę, wypróżnili ją i rzucili we wodę, gdzie ją dziś znalazł stróż na probostwie św. Jana i oddał na policję. Jednego łobuza schwycił na Zagórzu żandarm Fleischer i znalazł u niego obok wielu innych kradzionych rzeczy trzecią część srebra. Reszta dotychczas nie odkryta. Łobuz ów wypiera się wszystkiego i nie chce wydać współników.

* Egzamin kandydatów na nauczycieli robót ręcznych odbył się w dniach 10 i 11 b. m. w tutejszej szkole Ludwik. Z 7 kandydatów, które się stawiły, otrzymała jedna kwalifikacya do uczenia w szkołach ére-dnich i wyższych, cztery otrzymały pozwolenie do udzielania nanki w tych robotkach w szkołach ludowych. — Od dnia 13 do 18 b. m. odbył się także egzamin kandydatów na nauczycieli i przelozone penisy. Pierwszy egzamin złożyło 28 uczennic 1 klasy król. seminaryum —

do ostatniego zgłosiła się jedna kandydatka, lecz egzaminu nie złożyła.

* Z rozmaitych okolic Księstwa donoszą, że wędrowni z zachodnich prowincji Niemiec, oraz do Ameryki znówu się rozpoczęła.

* Wydział prowincjonalny Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami i karygodami zebrał się dnia 16 b. m. na posiedzenie miesięczne, na którym postanowiono zwołać tegoroczne walne zebranie Towarzystwa na dzień 23 maja (3 święto Zielonych Świątek). Na zebranie, zwołane przez deputację opieki nad ubogimi w Poznaniu w celu naradzenia się nad jednolitem postępowaniem w pracach dobroczynnych dla biednych, wydelegowano radcę miejskiego Herza, Pracy i zatrudnienia poszukuje Towarzystwo usilnie dla b. rentanta magistratu, dalej dla pisarza (stenografa) z pięknym piśmem, dla buchaltera (kupa), dla b. asystenta poczty. Dziesięć innych spraw załatwiono; w jednym przypadku udzielono 20 marek zapomogi.

* W reżenicy odbył się przedwczoraj i wczoraj egzamin uczniów aptekarskich. Egzamin ten złożyli: Kłosewski z Opalenicy, Kuczkowski z Leszna (apt. Speicherta), Missbach z Poznania (apt. pod Eskulapem), Bloch z Wrześni.

* Deputowanymi Ziemstwa kredytowego W. Księstwa Poznańskiego, którym rozkazem gabinetowym nadano tytuł radców, są obecnie: Hoffmeyer z Złotnika, Schoenberg z Budziszewskich Oleśdów, Helldorff z Górzowa, Zychliński z Gorazdowa, Joanne z Malin, Lipski z Lewkowa, Nobiling z Godziszowa, Wężyk z Rojowa, Zychliński z Twardowa, Rohrmann z Pogorzeli, Modlibowski z Gierłachowa, Marcelli Złotowski z Godurowa, Lorenz z Pianowa, Scherr-Thoss z Górnej Osowej sieni, Grassmann z Koninka, Günther z Grzybna, Jacobi z Trzcianki, Stobwasser z Lutomia, Tiedemann z Kręka, Kosek z Sarbi, Felsch z Pierzanek, Teodor Moszczeński z Wiatrowa, Detring z Łączyska, Rogaliński z Królikowa, Krochmann z Szezeglina, Cegielski z Grzybowejwólki i Dembiński z Marzenina.

* Kurs dla kowali w podkuwaniu koni rozpocznie się z dniem 4 kwietnia roku bieżącego u tutejszego kowala Spillera, przy ulicy Strzałowej nr. 6. Kurs trwa dwa miesiące. Zgłoszenia przesyłać należy do p. Spillera.

* W zeszłym tygodniu zameldowano na policyi chorób zakaźnych: dyfteryi 5 przypadków, żarnie, szkarlatyny i zapalenia płuc po 1 przypadku — w ogóle 8 przypadków. Zapalenie płuc spowodowało zgon chorego.

* Włda. W miejsce powołanego do Bydgoszczy nauczyciela Beila przychodzi z dniem 1 kwietnia r. b. nauczyciel Matuszewski z Sobótki.

* Z zaprowadzenia w Niemczech z dniem 1 kwietnia środkowego czasu europejskiego zegary poznańskie cofnięte będą o 7 minut 36 sekund od dokładnego czasu miejscowego. W nocy z 31 marca na 1 kwietnia będzie my zatem mieli dwukrotnie północ tj. o 12 godzinie, jak dotychczas, i o 7 m. 36 sekund później, skoro o tyle minut i sekund cofnięte zegary znówu do godziny 12 dojdą. W ogóle dwukrotnie północ będą mieli mieszkańcy Niemiec, znajdujący się o godzinie 12 w nocy na wschód od 15 stopnia wschodniej długości.

* Leszno. Majetność rycerska Dobramyśl sprzedana zostanie drogą przymusową w sądzie tutejszym w dniu 22 kwietnia r. b. o godz. 9 rano. Obszar wynosi 249 hkt.

* Rawicz. W niedzielę po południu odbyło się zebranie socjalistów; zgromadziło się około 100 mężczyzn i 50 kobiet. Referentem był agitator wrocławski Schütz.

* Dla uniknięcia pomyłek w ekspedycji przesyłek pocztowych otrzymało Rogosno, zwane po niemiecku *Rogasen*, dodatek: (*Bez. Posen*). Istnieje bowiem w prowincji saskiej miejscowości *Rogasen*, która była powodem, że wiele przesyłek tamtąd ekspedyowano.

* Zakład kartograficzny w Berlinie wydał zaowal całą mapę, pomiędzy nimi z Księstwa: 1840 Wieleń, 1854 Pniewy, 1924 Zdobowo, 1992 Nowy Tomyl, 2058 Zbąszy, 2193 Kargowa, 1839 Książ, 1923 Lewice, 1991 Trzciel, 1993 Wasowo, 2059 Bornja, 2194 Kębłowo. Cena mapy 1 m.

* Rozkazem cesarskim zaprowadzone w armii niemieckiej dla generałów płaszcze kolory i kroju szyneli rosyjskich.

* Chęcińska dyocesa. Z nowo wyświęconych księży ustanowieni zostali wikaryuszami: ksiądz Teofil Kuczyński w Grudziądzu, ks. Leon Lipski w Nowem, ksiądz Maksymilian Proch w Gdańsku, ksiądz Stanisław Zakryś w Gnieźnie, ksiądz Władysław Mosięński w Pucku, ks. Aleksander Lange w Lidzbarku.

* Toruń. Pan dr. Jaworowicz w Toruniu wybrany i zatwierdzony lekarzem kasowym tutejszego komunalnego zabezpieczenia chorych. — Rozmaite towarzystwa śpiewackie w Toruniu (niemieckie) spóbia się do produkcji w dzień obchodu setnej rocznicy zajęcia Torunia przez wojska pruskie 1793 roku. Rocznicą ma być obchodzona 7 maja r. b., jako rocznicę składania homagium w Gdańsku nowemu panu. Produkcyje śpiewaków w liczbie 150 mają się odbyć z umyślnie do tego wybudowanej trybuny na rynku staromiejskim. — Liczba dorózek w Toruniu spada przez kolej konną z 36 na 23. — Asesor p. Kaźmier Stachowski z Torunia objął adwokaturę przy sądzie ziemiankim w Berlinie.

* Z Kartuzkiego donosi „Westpr. Volksblatt“, iż w marcu 1891 wysłano z Parchowa zażalenie na tamtejszego nauczyciela, który nie znając języka diałowy szkolny, bil ją w okropny sposób, używając prztyłem przewzisk, jakich tu przytoczyć nie można, by w nią wiadomości potrzebne wpoić. Zarządzono wprowadzić śledztwo, którym się sam landrat zajął, lecz o jego wyniku nie wiadomo. Nauczyciel wprowadzić nie czuł się śledztwem obrażony i nie stawiał żadnego wniosku karnego, lecz ani obrażeń rodzice, ani biedne dzieci nie odebrały żadnego uczyńienia. Dorosłego świadka, który przed innymi świadkami oświadczył i nawet piśmiennie potwierdził, iż słyszał w obecności nauczyciela drwiącego z obrządków Kościoła katolickiego i wyzywiającego na katolickich księży, wcale nie przesłuchiowano. Rzecz cała, jak się wydaje, w cisłości ubito. Czy ma przytym pozostać? pyta siuszenie redakcyja „Volksbl.“

* Połączenie telefoniczne pomiędzy miastami Berlin-Poznań-Bydgoszcz-Królewiec z odnoga Bydgoszcz-Toruń nie będzie przed 15 kwietnia, a może dopiero później uskutecznione. Z powodu niesprzyjającego powietrza prace odnośnie mało co dopiero postąpiły.

* Wydalono w drugim półroczu 1892 r. z obwodn regencyi kwidzyńskiej sześć osób za granicę państwa. Z tych dwie pod zarzutem fałszowania monety (rubli), inne za zebraństwo lub powrót do kraju po poprzednim zabiciu.

* Podatek od rubli pobierany będzie rzeczywiście teraz na granicy przez władze rosyjskie i to od każdej

setki rubli po 1 kopiejce, tak przy wywożeniu, jak i wwożeniu do kraju. Za ruble pocztą przesłane ta sama opłata prócz zwykłego portum. Podróżni z dostatecznym i asportem zagranicznym mogą mieć bez opłaty 3000 rubli, co nadto, podlega powyższej opłacie. Kto nie zadeklaruje je rzetelnie, podpada karze, która wynosi czwartą część zatkajonej sumy. Nie można mieć z sobą, jadąc za zycząjącą, legitymację graniczną, to dopiero minister finansów ma przepisać, czego dotąd jeszcze nie uczynił.

* Z Podwołoczysk donoszą, że hrabia Ignatiew kijowski generał-gubernator, objeżdża od kilku dni Podole, w celu zbadania powodów strasznej śmiertelności między chłopami, jaka panuje w całej gubernii, a nadewszystko dokoła Białty. Tyfus i cholera porywają tysiące ofiar. Hrabia Ignatiew sam rozdał zapomogi włościanom. Ma on także na celu zbadać warunki zbudowania linii kolejowej do Huzajyna. Linia ta ma być gałęzią tej linii, która będzie przeprowadzona od Proskurowa do Kamieńca.

* W Rydze skradziono w kantorze pocztowym marek pocztowych na sumę 85,000 rubli. Był to święto otrzymany transport, przeznaczony dla kantoru w Rydze i kilku miast sąsiednich. Marki mieściły się w wielkim pakiecie, który właśnie skradziono.

* W uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał w sobotę stopień doktora wiedz nauk lekarskich pan Karol Brudzewski, rodem z Lednógory w W. Księstwie Poznańskim.

* Lwów, 17 marca. Pan Wojciech Kossak, nasz sympatyczny i znakomity artysta przybył na kilka dni do Lwowa, celem podpisania wraz z p. Styką kontraktu z konsorejum budowy panoramy na wystawie krajowej. Układ przyszedł już do skutku, i odnośny dokument zostanie podpisany w niedziele. Codziennie przybywają na ten cel nowe subskrybicy i zgłaszają się nowi akcyonariusze; obecnie więc stano wco można twierdzić, że owe piękne przedsięwzięcie, które ni-zawodnie stanie się jedną z wielkich ozdób przyszłej wystawy, przyjdzie do skutku. Artystyczna zaś gwarancja stanowią artyści, którzy podjęli przeprowadzenie dzieła.

* Lwów. (Z łaby sądowej). Dnia 15 b. m. stawali w sądzie delegowanym w sekcji III włościanie z Tu. cemp, których oskarżał ks. gr. kat. Barnowicz za to, że w korespondencji ogłoszonej w numerze 5 „Przeglądu“ (która „Kurjer“ powtórzył), że ks. B. wprowadzając zmiany do obrządku, uwłoczył ich uczuciom religijnym i narodowym. — Przed sądem nie stanął sam oskarżyciel. Zastępował go adwokat p. Dobriański. Włościanie, obecnie ich wyznania rzymsko-katolickiego, bronili się sami. Dla czego napisali ów list, który stanowił przedmiot oskarżenia? tłumaczył się jasno: napisali go, bo „Dito“ zrobiło im zarzut, że w widokach żyłków przeszli na obrządek rz. kat. Takie oszczerstwo zabolało ich głęboko, bo w zarzucie owym nie było ani cienia prawdy. Zmienili oni obrządek właśnie dla tego, że ks. Barnowicz wprowadzał zmiany w nabożeństwie. Uderzył ich to zmiany, tembardziej, gdy s. p. ks. Pawecki, pierwotny ich duszpasterz, ostrzegł, że po jego śmierci mogą zająć zmiany. Nie przeznawali uszake o jakich mówił zmianach, a uż-razwazy je, przypomnieli sobie słowa ks. niebożczyka, którego kochali, jak ojca. W ciągu obrony, powtarzał jeden po drugim: „My z dawna jesteśmy Polakami, bo matki Polki uczyły nas po polsku modlić się i żegnać. Ks. Barnowicz chciał, żebyśmy się żegnali inaczej, co nazywał po „swojemu“ i groził, że kto się nie będzie umiał tak przegadać, to odpadnie.“ Jak to można na starość uczyć się inaczej żegnać i modlić? Ksiądz Barnowicz gadał nam, jakoby w łacińskim kościele zmieniono wszystko, nawet służbę Bożą, a w cerkwi ruskiej nie się od wieków nie zmieniło. Takie gadanie bardzo nas bolało, bo wiedzieliśmy, że to nieprawda.“ — „Dowiedzieliśmy się dalej z zeznań tych włościan pełnych prostoty, które przytaczali na swą obronę, że ks. Barnowicz zabraniał używać koronek. Jednemu z nich, Piotrowi Goreckiemu, wywarł z ręki kilka razy rózanie i nie chciał go przypuścić do spowiedzi. Zbraiał nosić szkaplerze i paski św. Franciszka. Odgrał się przytem tak: „Już ja będę wiedział jak pochować tych, którzy noszą pasek św. Franciszka“. Z dawna tak było, iżśmy śpiewali pieśni polskie, bo ruskich nikt z nas nie umiał. Na Wielkanoc np. śpiewaliśmy: „Wesoły nam dziś dzień nastał“, aż tu nagle słyszemy, jak ksiądz B. woła: „Halt! nie wino!“ Ks. Pawecki mawiał: „I was prawowirnych chrystyan“, ks. B. zaś zmienił na was prawowirnych chrystyan“. Skoro się msa zaczęła, to po ewangelii, zamiast kazania i nauki, usłyszeliśmy lajania takie, że i trudno powtórzyć tych słów. Oskarżeni włościanie chcieli jeszcze opowiadać o rozmaitych nadużyciach ks. Barnowicza, ale obrońca oskarżyciela dr. Dobriański, protestował i przerwał im co chwila. Jaskrawo scharakteryzował postępowanie ks. B. oskarżony Teodor Głubysz. Oto rzekł, ks. B. przerywał dwa razy sumę, żeby upomnieć się o jeźmieniu, naprzd o ćwierć, a drugi raz żądał choćby dla kur. Włóścianin Duda dodał do tego: „Czy to nie obraza boska, kiedy ksiądz przerywa nabożeństwo samowolnie i jeżeli zamiat głosić słowo boże, upomina się i targuje o jeźmieniu dla kur? Nas inaczej uczono. Niebożczyk ksiądz byłby tego nie zrobił, choćby się cerkiew paliła.“ Po tej obronie, wydał sędzia wyrok uwalniający oskarżonych. W motywach skonałował, że lud, który przywykł od dzieciństwa poczytywać wszystko za świętość, co młki pod względem religijnym wpoili mu w serce, musiał uczuć się obrażonym, gdy spostrzegł choćby najlżejszą ujmę, wyrażoną formie pod którą kryje się osnowa. Uczucia tak szlachetne uszanować trzeba.

* Długowieczność Papieży. Z okazji jubileusza biskupiego Leona XIII, jeden z dzienników francuskich pomieszcza interesującą notatkę o długim życiu Papieży. Od czasu powrotu Stolicy Apostolskiej z Avignonu do Rzymu, było 16 Papieży, którzy przekroczyli 80 rok życia. Najmłodszym z owych ośmdziesięcioletnich był Grzegorz XVI, który zmarł w roku 1846, przeżywszy lat 80, miesięcy 8 i dni 12. Po nim następują: Grzegorz XII, Kalikst II i Benedykt XIII, którzy dosięgli 81 roku życia. Papież Aleksander VIII i Pius VI zmarli po skończeniu pełnych 82 lat życia. Czterech Papieży przekroczyło 83 rok życia, a mianowicie: Grzegorz XIII, Innocenty X, Benedykt XVI i Pius VII. Paweł III zmarł w 84 roku życia, a Klemens XII i Pius IX dosięgli 85 roku życia. Dwoma Papieżami, którzy od r. 1878 dosięgli najwyższego wieku, są: Klemens XII i Paweł IV; ostatni, wybrany Papieżem dopiero w 89 roku swego życia, zasiadał na Stolicy Piotrowej do 93 roku życia. W szeregu Papieży przed r. 1878 znajdujemy jeszcze wymowniejszy przykład długowieczności: Grzegorz IX, zmarły w roku 1241, w 100-nym roku życia.

* Ani razu. Kiedy zmarły niedawno handlarz zwierząt, Jamarach, stracił by drogą żonę, jeden z przyjaciół odwiedził go w tym smutku. Przybył zaczął chwalić niebożczkę. „Tak jest, prawil mu gospodarz, była to dzielna kobieta, ale nie mogła się przekonać do zwierząt; wyobraź sobie, w ciągu zimy nigdy, ani razu nie chciała wiać do łóżka skostniałego węża dla rozgrzania.“

* Kalendarz. Jutro w czwartek 23 marca św. Katarzyny p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 57. Zachód o godzinie 6 minut 17.

* Z Krotoszy, w marcu 1893. (S. p. Franciszek Chelkowski.) (L.) Na początku bieżącego miesiąca umarł s. p. Franciszek Chelkowski z Sargogrodu. Sądziłmy, że wprawdzie p. Chelkowski słów kilka wspomnienia nieoszacowanego niebożczykowi, ale gdy dotąd daremnie były nasze oczekiwania, pozwólcie, że chociaż mniej powolny, nakreślę skromnych słów kilka na cześć meza zasłużonego w społeczeństwie naszym. Urodzony dnia 6 kwietnia 1839 roku w Kuklinowie z Józefa, radcy ziemstwa i Stanisławy z domu Szczerkiej, miał w pierwszych latach swoich ochmistrem znanego kapitana wojsk napoleońskich Jakóba Hahna. Mentor ten wprawil młode pachole w harce dawniej na szę młodzieży, dla tego też niebożczyk do ostatniej chwili życia, mimo różnych dolegliwości, zachował rycerską sprężystość, właściwą naszej stariej generacji. Oddany do szkół pułkowych, chlubnie skończył gimnazjum ostrowskie, a uzyskawszy świadectwo dojrzałości w roku 1860, pociągnął do Berlina, aby tam poświęcić się studjom prawnym. Ledwo pierwsze zdał egzamina prawnicze, a już przez ojca swojego powołany został, abyby p. Chelkowski na lemiusz zamienić. Od tego czasu ciągnie się cały szereg prac gorliwych niebożczyka około dobra ludu naszego. Gdy zakładano Kółka włościańskie, s. p. Franciszek w Krotoszyńskim pierwszym był prezesem, gdy założone Towarzystwo przemysłowe w Krotoszyńskim, hojnym datkiem wsparł młodzieńczą instytucyę, tak samo i Bank Ludowy tutejszy, wiele dla niebożczyka czuje wdzięczności. To też już w roku 1872 i w dalszych latach zaufaniem obywateli powiatu naszego zaszczycony, wybrany został na posła do Sejmu pruskiego, i z przyjaciółmi swoim Przewodnym księdzem kanonikiem Kieglem dzielnie bronił spraw naszych. Jako członek Sejmu prowincjonalnego bardzo był czynny, jak każdemu wiadomo, dla dobra naszego, a najnowszą instytucyą naszą, Bank Ziemi w niebożczyku silną znalazł podporę. Nieraz, złamany już chorobą, pociągnął chętnie na zebrania, abyby światłą radą swoją przysłużył się dobremu sprawie. Dla kmiotków w rozległych włościach swoich prawdziwym był ojcem, dla tego pozyskał sobie przywiązanie ludu w najwyższym stopniu. Stósunek dziedzica do chłopka był patryarchalny — w krytycznych latach dawał na zasiwek, pożyczal gotówkę lub kredyt wyrabiał u ziemstwa. Gdy wieść z Berlina gruchnęła w Księstwie okolonizacyi, niebożczyk za punkt honoru uważał sobie nie ronić ani piędzi ziemi, lecz przeciwnie odziedziczywszy po ojcu Starygrod, nabył za grosz zyskany przez skrajną pracę i oszczędność w czasie, gdy wszędzie groza kolonizacyi nad nami zawisła, majątność Dzierżanów, Lipówiec, Czarnasów, (który później nie kolonizacyi, ale rośdaków i serdeczemu przyjacielowi swojemu p. Chelowskiemu sprzedał) i piękne dobra Śmiełowskie. Zaiste piękny przykład do naśladowania. Wierny tradycyi przodków naszych, głęboką był przejęty religijnością, dla rodziców swoich wybudował w Starymrodzie wspaniałe mauzoleum, gdzie niestety zawczasie sam spoczął. Kaplicę tę przed dwoma laty poświęcił Najprzew. ks. Biskup Likowski. W roku 1867 ożenił się s. p. Franciszek z p. Felicją Wężykówną z Mroczenia i wspólnie z cziogdną małżonką doczekał się w roku zeszłym uroczystości srebrnego wesela. Jaką sympatyi obywateli Księstwa naszego i Królestwa cieszyli się jubilei, tego najlepszym dowodem były owe gody jubileuszowe. Starodawnym zwyczajem zawsze otwarte dla gości podwoje pałacu starogrodzkiego i przy tej uroczystości na dni kilka stały na rozcień otworem dla licznych osób, które chętnym sercem ze stron dalekich przybyły, abyby jubilatowi życzenia złożyły. Jubileusz ten małżeństwa ostatnią był świetlaną gwiazdą dla s. p. Franciszka. Zaród niebezpiecznej choroby już dawno mając w sobie, widocznie słabnąc poczynął z początkiem roku bieżącego. Rady najświatlejszych lekarzy choremu ulgi nie przyniosły i tak dnia wyzionął s. p. Franciszek w dniu 23 marca. Po przykroć religijnem życiu, przykładna nastąpiła śmierć. Z modlitwą na ustach żył przestał niebożczyk wyraziłszy słabym głosem: Panie, w ręce Twoje oddaję ducha mego. Umarł gorliwy patriota, ze wszech miar zasny obywatel, wzorowy gospodarz, przykładny małżonek i ojciec, zostawiając żal głęboki w tysiącznych sercach tych, którzy go znali.

* Na Czytnie Ludowe. Wiarą se Sedzinka 5 m. 30 fen. wygrane w preferansu w dzień św. Józefa.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 marca.

BAZAR. Pani Koczorowska z Bruczkowa, pani szambelana nowa Morawska z Luboni, pani Zychlińska z Twardowa, pani hr. Sokolnicka z Kajewa, pani Siemieńska z Brzezia, pani Chłapowska z córka z Bonikowa, Grodzicki z Paarskiego, Skórzewski z Siaroszewic.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Prądyński z Kolażkowa, Wilkoński z Iwna, Nadziejewski z Królestwa Polskiego, pani Wrukowa z Oczarkowa, pani Jaskulka z Warszawy, pani doktorowa Krzyżogórska z Wrześni, pani Chrzanowska z siostrą z Brudzewa, pani Chrzanowska z córka z Czechowa, Stobwasser z Krzyżanowa, Piek z Grodziska, Węgliński z Hali, Krzyżewski z Gniezna, Wassermann z Wrocławia.

(Nadesłano.)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuń

(1093)

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE.

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie

rosy i tureckie tytuń, które w wszystkich główniejszych odno

śnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w marcu.

Data i godzina. Barometr. Wiatr. Stan powietrza. Temp. w Cel.

21. Po połud. 2 769.1 Płn. umiar. dosyć pog. + 5.7

21. Wiecz. 9 762.1 Płn. Płn. W. um. pogodnie. + 1.5

22. Rano 7 763.2 Płn. Z. słaby dosyć pogod. + 0.1

1) Rano słońce i mgła.

Dnia 21 marca maximum ciepła + 7.0° Cel.

21 minimum „ - 1.8° „

rzut; wyobraź sobie, w ciągu zimy nigdy, ani razu nie chciała wiać do łóżka skostniałego węża dla rozgrzania.“

* Kalendarz. Jutro w czwartek 23 marca św. Katarzyny p.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 57. Zachód o godzinie 6 minut 17.

* Z Krotoszy, w marcu 1893. (S. p. Franciszek Chelkowski.) (L.) Na początku bieżącego miesiąca umarł s. p. Franciszek Chelkowski z Sargogrodu. Sądziłmy, że wprawdzie p. Chelkowski słów kilka wspomnienia nieoszacowanego niebożczykowi, ale gdy dotąd daremnie były nasze oczekiwania, pozwólcie, że chociaż mniej powolny, nakreślę skromnych słów kilka na cześć meza zasłużonego w społeczeństwie naszym.

Urodzony dnia 6 kwietnia 1839 roku w Kuklinowie z Józefa, radcy ziemstwa i Stanisławy z domu Szczerkiej, miał w pierwszych latach swoich ochmistrem znanego kapitana wojsk napoleońskich Jakóba Hahna. Mentor ten wprawil młode pachole w harce dawniej na szę młodzieży, dla tego też niebożczyk do ostatniej chwili życia, mimo różnych dolegliwości, zachował rycerską sprężystość, właściwą naszej stariej generacji. Oddany do szkół pułkowych, chlubnie skończył gimnazjum ostrowskie, a uzyskawszy świadectwo dojrzałości w roku 1860, pociągnął do Berlina, aby tam poświęcić się studjom prawnym. Ledwo pierwsze zdał egzamina prawnicze, a już przez ojca swojego powołany został, abyby p. Chelkowski na lemiusz zamienić. Od tego czasu ciągnie się cały szereg prac gorliwych niebożczyka około dobra ludu naszego. Gdy zakładano Kółka włościańskie, s. p. Franciszek w Krotoszyńskim pierwszym był prezesem, gdy założone Towarzystwo przemysłowe w Krotoszyńskim, hojnym datkiem wsparł młodzieńczą instytucyę, tak samo i Bank Ludowy tutejszy, wiele dla niebożczyka czuje wdzięczności. To też już w roku 1872 i w dalszych latach zaufaniem obywateli powiatu naszego zaszczycony, wybrany został na posła do Sejmu pruskiego, i z przyjaciółmi swoim Przewodnym księdzem kanonikiem Kieglem dzielnie bronił spraw naszych. Jako członek Sejmu prowincjonalnego bardzo był czynny, jak każdemu wiadomo, dla dobra naszego, a najnowszą instytucyą naszą, Bank Ziemi w niebożczyku silną znalazł podporę. Nieraz, złamany już chorobą, pociągnął chętnie na zebrania, abyby światłą radą swoją przysłużył się dobremu sprawie. Dla kmiotków w rozległych włościach swoich prawdziwym był ojcem, dla tego pozyskał sobie przywiązanie ludu w najwyższym stopniu. Stósunek dziedzica do chłopka był patryarchalny — w krytycznych latach dawał na zasiwek, pożyczal gotówkę lub kredyt wyrabiał u ziemstwa. Gdy wieść z Berlina gruchnęła w Księstwie okolonizacyi, niebożczyk za punkt honoru uważał sobie nie ronić ani piędzi ziemi, lecz przeciwnie odziedziczywszy po ojcu Starygrod, nabył za grosz zyskany przez skrajną pracę i oszczędność w czasie, gdy wszędzie groza kolonizacyi nad nami zawisła, majątność Dzierżanów, Lipówiec, Czarnasów, (który później nie kolonizacyi, ale rośdaków i serdeczemu przyjacielowi swojemu p. Chelowskiemu sprzedał) i piękne dobra Śmiełowskie. Zaiste piękny przykład do naśladowania. Wierny tradycyi przodków naszych, głęboką był przejęty religijnością, dla rodziców swoich wybudował w Starymrodzie wspaniałe mauzoleum, gdzie niestety zawczasie sam spoczął. Kaplicę tę przed dwoma laty poświęcił Najprzew. ks. Biskup Likowski. W roku 1867 ożenił się s. p. Franciszek z p. Felicją Wężykówną z Mroczenia i wspólnie z cziogdną małżonką doczekał się w roku zeszłym uroczystości srebrnego wesela. Jaką sympatyi obywateli Księstwa naszego i Królestwa cieszyli się jubilei, tego najlepszym dowodem były owe gody jubileuszowe. Starodawnym zwyczajem zawsze otwarte dla gości podwoje pałacu starogrodzkiego i przy tej uroczystości na dni kilka stały na rozcień otworem dla licznych osób, które chętnym sercem ze stron dalekich przybyły, abyby jubilatowi życzenia złożyły. Jubileusz ten małżeństwa ostatnią był świetlaną gwiazdą dla s. p. Franciszka. Zaród niebezpiecznej choroby już dawno mając w sobie, widocznie słabnąc poczynął z początkiem roku bieżącego. Rady najświatlejszych lekarzy choremu ulgi nie przyniosły i tak dnia wyzionął s. p. Franciszek w dniu 23 marca. Po przykroć religijnem życiu, przykładna nastąpiła śmierć. Z modlitwą na ustach żył przestał niebożczyk wyraziłszy słabym głosem: Panie, w ręce Twoje oddaję ducha mego. Umarł gorliwy patriota, ze wszech miar zasny obywatel, wzorowy gospodarz, przykładny małżonek i ojciec, zostawiając żal głęboki w tysiącznych sercach tych, którzy go znali.

* Na Czytnie Ludowe. Wiarą se Sedzinka 5 m. 30 fen. wygrane w preferansu w dzień św. Józefa.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 marca.

BAZAR. Pani Koczorowska z Bruczkowa, pani szambelana nowa Morawska z Luboni, pani Zychlińska z Twardowa, pani hr. Sokolnicka z Kajewa, pani Siemieńska z Brzezia, pani Chłapowska z córka z Bonikowa, Grodzicki z Paarskiego, Skórzewski z Siaroszewic.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Prądyński z Kolażkowa, Wilkoński z Iwna, Nadziejewski z Królestwa Polskiego, pani Wrukowa z Oczarkowa, pani Jaskulka z Warszawy, pani doktorowa Krzyżogórska z Wrześni, pani Chrzanowska z siostrą z Brudzewa, pani Chrzanowska z córka z Czechowa, Stobwasser z Krzyżanowa, Piek z Grodziska, Węgliński z Hali, Krzyżewski z Gniezna, Wassermann z Wrocławia.

(Nadesłano.)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuń

(1093)

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE.

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie

rosy i tureckie tytuń, które w wszystkich główniejszych odno

śnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w marcu.

Data i godzina. Barometr. Wiatr. Stan powietrza. Temp. w Cel.

21. Po połud. 2 769.1 Płn. umiar. dosyć pog. + 5.7

21. Wiecz. 9 762.1 Płn. Płn. W. um. pogodnie. + 1.5

22. Rano 7 763.2 Płn. Z. słaby dosyć pogod. + 0.1

1) Rano słońce i mgła.

Dnia 21 marca maximum ciepła + 7.0° Cel.

21 minimum „ - 1.8° „

Stan powietrza.

Dnia 21 marca 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
Mulaghamore	768	W. Płd. W.	3 pół zachm.	7
Aberdeen	769	Płd. Płd. Z.	1 pogodnie	7
Christiansund	770	Z. Płd. Z.	6 deszcz	4
Kopenhaga	767	Płn. Płn. W.	1 zachm.	4
Sztokholm	763	Z. Płn. Z.	4 bez chmur	4
Haparanda	763	spokojnie	zachm.	4
Petersburg	768	Z.	1 bez chmur	4
Moskwa	764	Z.	1 pochmurno	4

Kork. Quent.	770	Płd. Płd. W.	6 pogodnie	8
Cherbourg	771	W.	8 bez chmur	8
Helder	774	Z.	1 pochmurno	8
Sylt	770	Z. Płn. Z.	3 mgła	8
Hamburg	770	Z. Płn. Z.	3 zachm.	8
Winnoujciele	765	Płn. Płn. Z.	8 zachm.	8
Nowyport	763	Płn.	4 zachm.	8
Klajpeda	761	Płn. Płn. Z.	3 mgła	8

Parýz	772	Płn. Płn. W.	2 bez chmur	1
Monaster	772	Z.	2 mgła	1
Karlsruhe	773	Płn. W.	1 bez chmur	1
Wiesbaden	772	Z.	1 bez chmur	1
Monachium	772	Płd. Z.	3 zachm.	1
Kamienica	771	Z.	2 zachm.	1
Berlin	767	Płn. Z.	2 zachm.	1
Wiedeń	770	Z.	1 śnieg	1
Wrocław	766	Płd. Płd. Z.	2 śnieg	1

De Aiz	767	W.	4 bez chmur	1
--------	-----	----	-------------	---